Ner 131. **Kraków, Czwartek 9 Czerwca 1892.** **Rocznik XLV.**

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Uganda.

Kraków 8 czerwca.

Odkąd Ameryka zorganizowała się na sposób europejski i w poczuciu nadzwyczajnego zasobu sił postanowiła obywać się bez pomocy, a nawet współdziałania starej Europy, odrzuciwszy wszelkie polityczne węzły, które ją łączyły z macierzystemi krajami — musiały te ostatnie szukać nowych obszarów dla swej handlowej i politycznej działalności i nowym wysiłkiem pracy zdobyć dla swego wpływu ziemie i ludy, nietknięte jeszcze niwelującą ręką tak zwanej cywilizacyi. Tak więc wyruszyła Europa na podwójne zdobycie Afryki; raz dla swego handlu i przemysłu, z marynarzami, wojskiem, kupcami i podróżnikami, a powtóre celem pozyskania plemion afrykańskich dla światła prawdziwej wiary, — z Misyonarzami różnych wyznań i narodowości. W tej nowoczesnej krucyacie stanęła Anglia na czele ruchu handlowego, podczas gdy Francya objęła przewodnictwo w ruchu religijnym, wysyłając corocznie w głąb czarnego lądu całe szeregi Misyonarzy, pełnych najszczytniejszego poświęcenia i nieograniczonej abnegacyi.

Rezultaty apostolskiej pracy katolickich księży były powolne, ale trwałe, a wolny ten postęp chrystyanizmu pomiędzy murzynami przypisać należy prawie wyłącznie zgubnym wpływom mahometanizmu. Od czasu zdobycia południowych brzegów Śródziemnego morza przez następców proroka, posuwają się mahometanie nieustannie w głąb Afryki, szerząc uległość dla przepisów koranu pomiędzy ludami, osiadłemi w krajach dorzecza Nilu i ziemiach, okalających Saharę. O postępie ich nauk łatwo nabrać wyobrażenia, jeżeli się zważy, że obecnie wszystko, co leży na północ od linii, ciągnącej się od ujść Senegalu przez górny i średni Niger, jego dopływ Benue i źródła Nilu, należy do sfery mahometańskich wpływów i jest, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na bardzo długo, zupełnie stracone dla ewangelii. Koran z swemi zasadami, podchlebiającemi zmysłom, z swoją południową fantazyą i nadzwyczajną pobłażliwością, przypadł łatwo i prędko do smaku ludom pierwotnym, szeroko wybujałym pod najgorętszem niebem na ziemi i wśród najrozkoszniejszej natury; a raz wszczepiony w ich krew i życie, stawał się niezwalczoną zaporą dla apostolskiej pracy surowego chrystyanizmu północy.

To też europejscy misyonarze rychło zaniechali wszelkiej walki z mahometanizmem tam, gdzie on już wziął górę; natomiast wzięli się tem gorliwiej do ratowania tych plemion, które jeszcze nie uznały Mahometa za swego proroka, a zamieszkałych w całem dorzeczu Konga i w krainie wielkich jezior, odkrytej i zbadanej przez Livingstona i Stanleya. W dorzeczu Konga stosunki ułożyły się prędko bardzo pomyślnie dla katolickiej idei. Państwa europejskie, które rozdzieliły pomiędzy siebie tę olbrzymią przestrzeń, t. j. Belgia, Francya i Portugalia, są państwami katolickiemi, popierały więc w pierwszej linii katolickich misyonarzy, którzy tam rychło wyrobili sobie tak przeważne stanowisko, iż protestanci nie próbowali nawet współzawodniczyć z nimi. Inaczej rzecz się miała w południowo-wschodniej Afryce i w krainie wielkich jezior. Tam przedewszystkiem zdobyli sobie korzystną pozycyę mahometanie z Zanzibaru i Indyj angielskich, którzy jako kupcy i handlarze kości słoniowej i niewolników przebiegali na czele ogromnych karawan ląd stały, utrzymując murzynów w ciągłym postrachu i grozie; natomiast misye europejskie, protestanckie i katolickie walczyły z sobą o wpływ i przewagę, a stanowisko protestantów było tem korzystniejsze, że mieli oni za sobą potęgę i rozgłos angielskiego imienia, dobrze znanego na wybrzeżach wschodniej Afryki. Ludy, zamieszkujące tamte strony, należące do różnych odmian plemienia Suaheli, mają język giętki i dźwięczny i są pomiędzy murzynami najzdolniejsze do umysłowego i cywilizacyjnego rozwoju. Przynajmniej świadczą o tem prace księży katolickich w Bagamojo, gdzie istnieje oddawna najliczniejsza misya katolicka, która z biegiem czasu wychowała i osiedliła kilka wiosek katolickich Suahelisów, prawie nieustępujących w pobożności i pracowitości europejskim włościanom.

Z Bagamojo poszli misyonarze śladami Livingstona, który zresztą pracował również jedynie nad nawracaniem murzynów, aż w krainę wielkich jezior i znaleźli wyborny materyał do apostolskiej pracy w kraju Uganda, leżącym nad północnym brzegiem jeziora Wiktorya Nyanza,— zamieszkałym przez lud piękny, inteligentny i chciwy wiedzy i uorganizowanym w dziedziczną monarchię pod jednym królem. Nie tu miejsce opowiadać dzieje misyi katolickiej w Ugandzie, dość że już w 10 lat po jej założeniu $^3/_4$ ludności wraz z królem i jego rodziną należało do katolickiego Kościoła, że w każdej osadzie istniała świątynia pańska, zaledwie obejmująca tłumy wiernych, że kilkunastu księży-krajowców pełniło obowiązki duszpasterzy z niezmordowaną gorliwością, i że Ojciec św. mianował nawet na przedstawienie wielkiego apostoła Afryki, kardynała Lavigerie, pierwszego biskupa środkowej Afryki w osobie X. Hirtha. Tak stały rzeczy w Ugandzie, kiedy nadeszli angielscy pastorowie.

Właśnie wtedy nastąpił nowy podział Afryki wschodniej pomiędzy Anglią i Niemcami. Cała północna część jeziora „Wiktorya Nyanza“ wraz z Ugandą, dostała się Anglikom, którzy rozpoczęli swoją działalność od tego, iż oddali monopol handlowy eksploatacyi Ugandy i krajów w około położonych wielkiemu towarzystwu „Africa oriental,“ które otrzymało przywilej własnej flagi i prawo trzymania wojskowych oddziałów dla obrony swoich interesów. Od tej chwili skończyło się idylliczne, pokojowe życie mieszkańców Ugandy i zachwiała się przewaga katolicyzmu nad wielkiemi jeziorami. Pastorowie anglikańscy byli poprostu ajentami angielskiej kompanii, a jako tacy, popierali przedewszystkiem jej interesa handlowe. Apostolstwo protestanckie szło w drugiej linii i służyło tylko do rozszerzenia politycznych wpływów towarzystwa. Wkrótce też nieliczni murzyni, którzy przyjęli protestantyzm, utworzyli za podmuchem pastorów stronnictwo opozycyjne, które zaczęło dążyć do ogarnięcia władzy i obalenia tronu katolickiego króla Mwangi. Opozycya ta nie była zrazu groźna, gdyż protestanci byli zbyt nieliczni i rozproszeni; dopiero kiedy naczelnik sił zbrojnych towarzystwa angielskiego kapitan Lugard, zbudował pod stolicą Ugandy fort dobrze obwarowany i uzbrojony w kartaczownice i zwerbował do swego oddziału kilkuset mahometańskich Sudańczyków, zmieniła się sytuacya. Pastorowie pewni poparcia Lugarda i ufni w jego karabiny, widząc, że wpływ ich moralny wcale się nie powiększa, podburzyli swoich stronników do wojny domowej.

Rezultat był zrazu niepewny, a katolicy, jakkolwiek źle uzbrojeni, bo tylko w lance i skałkowe strzelby, nietylko odparli napad protestantów, ale wypędzili ich z stolicy i zmusili do szukania schronienia pod osłoną angielskiej flagi w forcie kapitana Lugarda. Teraz dopiero zmieniły się role. Chrześciańscy oficerowie wojsk angielskich stanęli na czele swoich muzułmańskich żołnierzy i gradem kul zmusili katolików do cofnięcia się; następnie przystępując do ataku, podpalili osadę stołeczną Ugandy i zmusili misyonarzy katolickich z biskupem Hirthem i królem Mwangą do ucieczki na jezioro, gdzie ich jeszcze ścigał grad kul angielskich kartaczownic. Mahometanie, prowadzeni przez angielskich oficerów, odnieśli świetne zwycięztwo nad chrześcianami, a rezultatem tego zwycięztwa było wymordowanie kobiet i dzieci, które nie zdołały schronić się na wyspę Sese i zupełne zniszczenie chrześciańsko-katolickiej kultury. Aby uwieńczyć swoje dzieło, dzielny kapitan Lugard, nie mogąc odszukać odpowiedniego kandydata pomiędzy protestantami, osadził na tronie Ugandy muzułmanina. Ale katolicy nie byli bezpieczni nawet na wyspach jeziora, gdyż i tam rozpoczęli ich ścigać protestanci i mahometani, i byliby niechybnie wszyscy zginęli, gdyby nie interwencya oficerów niemieckiej stacyi Bukoba, którzy biskupa, króla i misyonarzy przewieźli na niemieckie terytoryum.

Zaprawdę trudnoby uwierzyć w autentyczność wszystkich szczegółów tych walk, podanych w relacyi biskupa Hirtha, gdyby nie potwierdzało ich najzupełniej sprawozdanie, złożone gubernatorowi niemieckiej Afryki przez komendanta stacyi Bukoba. Trudno bowiem z początku było przypuścić, aby oficerowie chrześciańskiego państwa, sami chrześcianie, mogli popierać siłą swego uzbrojenia i taktyki wojskowej żywioł mahometański i stawać po stronie barbarzyństwa przeciwko europejskiej kulturze. Prócz tego obchodzenie się kapitana Lugarda z francuskimi misyonarzami, którzy wpadli w jego ręce, było nietylko niegrzeczne, ale nawet okrutne. Kazano im bowiem bez kapeluszy pod równikowem słońcem w samo południe iść nad jezioro, tam brodzić po pas w wodzie aż do miejsca, które miało być ich więzieniem.

To też na wiadomość o tych czynach bohaterskich Lugarda i jego towarzyszy w całej Europie podniósł się okrzyk oburzenia, a Ojciec św. wezwał listem okólnym mocarstwa najbardziej interesowane, tj. Anglię, Francyę i Niemcy, aby położyły koniec barbarzyńskiej działalności ajentów towarzystw handlowych, którzy pod pokrywką ochrony religijnych interesów pragną utrzymać krajowców w ciemnocie i barbarzyństwie, aby ich tem łatwiej ograbiać i wyzyskiwać. Misya katolicka w Ugandzie upadła na razie, a z nią zginęły zasadzone tam na najlepszym gruncie pierwsze szczepy chrześciańskiej kultury. Ale idea sama upaść nie może, a wszelkie wysiłki wojującego protestantyzmu nie potrafią jej obalić. Do dziejów katolickiej martyrologii przybył tylko jeden rozdział, który swym wzniosłym przykładem zachęci jedynie bohaterskich misyonarzy do dalszej pracy na polu tak żyznem dla prawdziwej wiary, tem bardziej, że właśnie ostatnie wypadki stwierdziły najwymowniej, iż rozwój cywilizacyjny Afryki i jej ludów da się pomyśleć i przeprowadzić tylko pod osłoną katolickiego Kościoła.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu odbywa się obecnie kongres stronnictwa socyalno-demokratycznego. Głównym celem kongresu jest usunięcie rozdwojenia, jakie panuje wśród austryackich socyalnych demokratów. Chodzi mianowicie o porozumienie pomiędzy zwolennikami wiedeńskiego zarządu stronnictwa a opozycyjną frakcyą Hausera i Elbogena; przy tej sposobności zamierzał także kongres przystąpić do poczynienia zmian zarówno w hajnfeldzkim, jak i w ostatnim wiedeńskim programie. Pierwsze posiedzenie kongresu odbyło się w niedzielę Zielonych Świąt w sali „pod trzema Aniołami“ na Wiedeniu. Stawiło się 128 delegatów z 70 miejscowości; przybyli między innymi jako goście: dep. Pernerstorfer i członek niemieckiego parlamentu Auer. Przewodniczącym wybrano Poppa z Wiednia; pomiędzy sekretarzami znajduje się także p. Diamant ze Lwowa. Porządek dzienny kongresu obejmuje pięć punktów: sprawozdanie z działalności stronnictwa, program i taktyka stronnictwa, organizacya, prasa i wreszcie ogólne sprawy stronnictwa. Przed przystąpieniem do porządku dziennego poruszył Dr Adler sprawę katastrofy w Przybramie i po gwałtownych atakach na rząd z powodu niedostatecznego zaopatrzenia rodzin ofiar, zaprojektował jednomyślnie przyjętą rezolucyę, według której „kongres wyraża swoją solidarność dotkniętym katastrofą w Przybramie, jako ofiarom kapitalistycznego wyzysku, oraz wypowiada wobec zwłok proletaryuszów to przekonanie, że ciężka odpowiedzialność spada na tych, którzy utrzymać chcą przemocą kapitalistyczny system produkcyi i swoje kastowe państwo. Kongres żąda karnego śledztwa i ukarania robotników, przez których niedbałość niezliczone ofiary znalazły nędzną śmierć.“

Sprawozdanie z działalności stronnictwa składał tokarz Reumann z Wiednia, występując przeciwko opozycyi, której zarzucał kierowanie się względami osobistemi. Z toku dyskusyi okazało się jednak, że różnica zdań polega istotnie na zasadniczo odmiennych poglądach na charakter partyi, która, według opinii radykalniejszego odłamu, czuwać powinna w pierwszym rzędzie nad tem, żeby nie zatracić swoich cech rewolucyjnych. Spory osobiste załatwiono jednomyślna uchwałą, wykluczającą z łona stronnictwa towarzyszy: Hausnera i Reumanna.

W dalszym ciągu delegaci poszczególnych grup składali sprawozdania z postępu agitacyi na prowincyach. Między innymi p. Daczyński ze Lwowa twierdził, że w ostatnich trzech latach rozgałęzienie się socyalistycznej agitacyi w Galicyi rozpoznać łatwo po 10 politycznych procesach, w których zasiadało 44 oskarżonych; z tych jeden tylko skazany został na dwutygodniową karę aresztu. W sprawie tych procesów wręczono hr. Taaffemu i hr. Schoenbornowi obszerny memoryał. Cieszy się w końcu p. Daczyński, że idea socyalistyczna coraz więcej zyskuje w Galicyi zwolenników w kołach inteligentnych, a zwłaszcza studenckich.

W toku dyskusyi zasadniczej nad programem stronnictwa, wypowiedział Dr Adler mowę w obronie zasad programu hajnfeldzkiego. Jeżeli na razie nie uciekamy się — mówił Adler — do środków nieprawnych, nie czynimy tego z uszanowania dla ustaw, lecz ponieważ wysiłki nasze dziś byłyby daremne. Walka przeciwko poszczególnym indywiduom jest bezcelowa, a z nienawiści wyzyskiwaczy trzeba przejść do nienawiści wyzysku. Proletaryat jeszcze nie jest dojrzały do socyalnej rewolucyi; wmawianie w niego tej dojrzałości jest oszustwem. Chodzi przedewszystkiem o pracę powolną i systematyczną. Na mowie Adlera przerwano dotychczasowe obrady kongresu. Równocześnie odbywał się opozycyjny meeting protestujący partyi radykalnej, na którym zwłaszcza robotnik Ressmann występował bardzo gwałtownie przeciwko zarządowi stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Niespodziewana wizyta wielkiego księcia Konstantego w Nancy wyrasta do znaczenia faktu politycznego ze względu na to, że przypadła równocześnie ze zjazdem w Kilonii. Nikt w Paryżu nie wierzy, żeby wielki książę przypadkowo i z własnego natchnienia powziął myśl wzięcia udziału w demonstracyach francusko-czeskich i spotkania się z prezydentem Carnotem. Niewątpliwie stało się to nietylko za zezwoleniem cara, ale wprost wskutek jego życzenia. Sferom, otaczającym cara, wydawało się zapewne, że zjazd kiloński, jakkolwiek tak manifestacyjnie etykietalny i chłodny, może jednak obudzić podejrzenie w świeżych przyjaciołach Rosyi, że stosunki pomiędzy Rosyą a Niemcami istotnie wstępują w okres tej *détente,* o której tak dużo w ostatnich czasach mówiono. Wielki książę Konstanty mógł przeto otrzymać misyę rozproszenia wszelkich najmniejszych wątpliwości, jakieby się pod tym względem nasuwać mogły i zadokumentowania wobec całego politycznego świata, że wycieczka cara z Kopenhagi nie wpłynie w niczem na zmianę obecnej międzynarodowej sytuacyi.

Wczoraj w Minneapolis zebrać się miał konwent delegatów republikańskiej partyi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, ażeby nominować kandydata na godność prezydenta. Jak wiadomo, występują przeciwko sobie kandydatury obecnego prezydenta Harrisona i dotychczasowego sekretarza stanu Blaina. Blaine przez wręczenie swojej dymisyi, które nastąpiło w niedzielę, dał do zrozumienia swoim współobywatelom, że wydanego poprzednio przez niego oświadczenia co do zamiaru niestarania się o prezydenturę nie należy brać na seryo. Blaine występował już jako kandydat przy przedostatnich wyborach na prezydenta, przy których jednak zwyciężył demokratyczny kandydat Cleveland. Przy ostatnich wyborach dobrowolnie usunął się na drugi plan, przez co bardzo skutecznie pomógł do zwycięstwa Harrisonowi. Od tego czasu jednak przyszło pomiędzy nimi do poważnych politycznych i osobistych scysyj. Stronnicy Blaina i stronnicy Harrisona utworzyli dwie zorganizowane frakcye; mała jest nadzieja, żeby pomiędzy nimi mogło przyjść do zgody. Według ostatnich depesz, powstała myśl wystąpienia z trzecią kandydaturą, dla przyprowadzenia do skutku porozumienia. Istotnie nazwisko Mac Kinleya cieszy się tak wielką popular-

Stanisław Moniuszko.[*)]

Litwo! ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie!

Tak istotnie, dużo zdrowia, dużo siły, dużo genialnego zasobu twórczości wyższej, a na wskróś oryginalnej, samorodnej, dostało nam się z pobratymczej Litwy! Jej urocze doliny, jej szumiące bory, jej zamknięte w sobie, a tak pracowite dworki, działają cudownie na fantazyę, kształcą umysły, serca, charaktery, przechowują znicz święty poezyi. Wśród tylu zacnych, zasłużonych, uczonych i wielkich, wspomnimy dwóch tak narodowi drogich, a dziś zespolonych w słowie i pieśni: Adama Mickiewicza i Stanisława Moniuszkę.

Dwadzieścia lat minęło właśnie od zgonu wielkiego piewcy naszego, który wychował dwa pokolenia niemal cudną pieśnią swoją. Minie lat tych wiele jeszcze, a w skarbcu jego starczy materyału na wyżywienie łaknących i spragnionych ideału, na rozgrzanie ziębniętych, bo żar szlachetnego serca przelał cały w pozostawioną po sobie spuściznę. Czerpał zawsze z przeczystej krynicy natchnienia, wpatrzony w jasne słońce, więc to, co dawał, nosiło podwójną cechę kryształowej czystości i serdecznego ciepła.

Nie ze skalpelem analizy przystępuję dziś do mistrza, twórcy tylu oper, kantat, śpiewników — ale z najgłębszem uszanowaniem i z wdzięcznością, jako do tego, który wraz z Chopinem stworzył nową erę, a raczej stworzył muzykę polską. W tym łańcuchu prac i misyj, jakie z kolei dostają nam się do spełnienia, oni pierwsi wywiązali się z zadania, jak bogacze, rozrzucający skarby swe pełnemi garściami, a były to często gwiazdy, zrywane z nieba. Lecz jakby na nowo odrastały zrywane, niebo ich fantazyi, wciąż jarzące, dobroczynnie oświeca nam życie, niby drogą mleczną świetlanych wrażeń.

Stanisław Moniuszko, potomek zacnej rodziny, która w w. XV miała przybyć do Polski z Rzymu, odziedziczył cnoty praojców, tradycyę miłości kraju i sztuki. Ojciec jego, Czesław, szczególne miał upodobanie w malarstwie; matka uczyła go sama pierwszych początków muzyki, uczyła go też śpiewów historycznych, które wszystkie umiał na pamięć. Opowiadają, że sławny naówczas na Litwie muzyk-kompozytor, grywający na 24 instrumentach, Piotr Karafa Korbut, rozbudzał wyobraźnię dziecka opowiadaniem o starych zamczyskach, o duchach ukazujących się w Smiłowicach, w pałacu książąt Ogińskich, a stary zegar, wygrywający kuranty, tak wbił się w pamięć Stanisława, że natchnął go do napisania sławnej aryi z kurantem w *Strasznym Dworze,* będącej największem jego arcydziełem. Gdy dla kształcenia dzieci przenieśli się rodzice czasowo do Warszawy, Stanisław pobierał naukę muzyki od Augusta Freyera. Zbyt mała ręka stała się poniekąd przeszkodą w osiągnięciu techniki, ale ucho miał doskonałe, pojmował szybko i dokładnie, a towarzystwo widywane w domu rozwijało go umysłowo. Dość wspomnieć, że do najczęstszych gości zaliczał się Joachim Lelewel, młody poeta Julian Korsak i jenerał Kopeć, słynący z pięknego opowiadania tego, co widział, a widział wiele w życiu. Interesa majątkowe spowodowały przeniesienie się do Mińska, i tam młody Stanisław do szkół uczęszczał. Muzyki uczył się tu od Dominika Stefanowicza. Zamiłowany w czytaniu poważnem, z powodu wątłego zdrowia szkół nie skończył, wystąpił z klasy VI i powziął zamiar oddania się muzyce.

Ważną epoką w życiu młodzieńca był wyjazd do Wilna ze stryjem Aleksandrem; poznał tam przyszłą swą żonę, Aleksandrę Müllerównę, w której się zakochał gorąco, i rzecz rzadka, pierwsza miłość siedmnastoletniego Stanisława miała się stać jedyną jego miłością i zawiodła go do ślubu. Mimo że oboje młodzi i pozbawieni środków materyalnych, siłą uczucia uzyskali błogosławieństwo rodziny i pozwolono im się zaręczyć. W 1837 r. wyjechał Moniuszko do Berlina, gdzie się kształcił w teoryi muzyki pod Rungenhagenem, a zyskawszy sobie jego zaufanie, prowadził chóry i akompaniował do śpiewu, dla wprawy.

Powróciwszy do Wilna, ożenił się w 21 roku życia i zajął się dawaniem lekcyj muzyki, następnie objął posadę organisty przy kościele św. Jana, ku zdumieniu całego miasta, bo poziom ukształcenia organistów ówczesnych bardzo był niskim. Strata pierwszego synka boleśnie go dotknęła i natchnęła do napisania muzyki do „Trenów“ Kochanowskiego.

Borykał on się z ciężkim losem przez całe życie. Szlachetne to i kochające serce więcej dbało o drugich, aniżeli o siebie; drugim świadczył wiele, otaczając się uwielbiającą go młodzieżą. Wyborowa natura mistrza tonów była na wskróś uczuciową i romantyczną. Obrazki rodzajowe, czysto swojskie ozłacał słońcem swego ciepłego serca, a w najdrobniejszej piosence dawał tyle rodzimego, swojskiego charakteru, że odrazu stał się prototypem nietylko narodowego, ale i słowiańskiego twórcy. Tylko intuicya poety-patryoty mogła stworzyć te polonezy, krakowiaki, mazury! W pieśniach zawsze brzmią pociągające akcenta prostoty, swojskości i wyższego nastroju. Niektóre z nich są skończonemi arcydziełami. Spopularyzowała je Warszawa, ale bo też Warszawa stworzyła niejako Moniuszkę po raz drugi, dając mu stanowisko, cześć, sławę, miłość! Nie łatwo przyszło do tego, by *Halka* była wystawiona w Warszawie, lubo sławę Moniuszki roznosiły po świecie jego pieśni i koncerta, dawane w Wilnie, Petersburgu.

Pamiętny dzień wystawienia *Halki* miał miejsce w roku 1858. Epoka to nietylko w życiu twórcy, ale i w dziejach naszego teatru nader ważna. Losy Moniuszki złączyły się z losami teatru — obok dyrekcyi, objął też profesurę w konserwatoryum, gdzie wykładał naukę harmonii. Zapał wzniecony *Halką,* był nie do opisania; Dobrski, Rivoli, Troszel oddawali pierwszorzędne role z prawdziwym pietyzmem. Moniuszko odwdzięczając serdeczne przyjęcie Warszawy i miłość, jaką go darzono, urządzał corocznie niemal kompozytorskie koncerta, prawdziwe uczty artystyczne. Stolica kraju najpierw zapoznawała się z arcydziełami mistrza.

Nie wszystkie utwory są jednej miary, ani jednego natchnienia, ni wykończenia; ale stosunkowo do tak ogromnej twórczości, zupełnie wybrakowanych prawie się nie znajdzie, a przynajmniej bardzo nie wiele. Gdyby się był więcej jeszcze uczył i więcej dbał o kunsztowność formy w opracowaniu szczegółów, Moniuszko byłby niezawodnie uznanym za geniusz europejski, jak dziś jest narodowym, polskim. Ten przymiot najwyższy, w obecnej smutnej dobie, staje się niemal przeszkodą do szybkiego zyskania sławy. Utrudniona, a często niedostępna droga na wielki świat, kiedyś dopiero stanie Polakom otworem. Lubo muzyka dostępniejszą jest ogółowi od literatury, tak samo przecież nie rozumie jeszcze Europa Moniuszki, jak Słowackiego lub Krasińskiego. Zbliża się pora na wypowiedzenie się Słowiańszczyzny, której łzy i bóle przemieniły się w perły i konchy. Zanim ktoś zrozumie nawet, z jakich powodów skamieniały te łzy, musi przyznać, że są piękne. Sztuka nasza i poezya są wykwitem niedoli, przejść krwawych tej naszej Golgoty. Szczęśliwe narody nie mają, bo mieć nie mogą tej rozdzierającej nuty. I jak często się dzieje, szczęśliwi zapomnieli o smutnych. Wybije godzina bratniego współczucia, bratniego zaciekawienia i wspólnego podziału duchowym dorobkiem. Wtedy zrozumie świat Moniuszkę i w ogóle polską sztukę, jak zrozumiał już Chopina; usłyszy pieśń dla siebie nową, wzbogaci się naszą poezyą. Moniuszko nie doczekał się wielkiej sławy za granicą, ale doczekał się popularności i miłości w kraju, o ile tylko nas stać na zapał w uznaniu własnych geniuszów. Ktoś zauważył, że Polacy wspaniałe zasłużonym mężom umieją urządzać pogrzeby. Istotnie, pogrzeb Moniuszki był najwspanialszym, jaki kiedykolwiek widziałem. Gdy w roku 1872 uległ chorobie serca, prawdziwy grom uderzył w tych wszystkich, którzy czcili go i kochali. Warszawa cała wyległa, sprawiając swemu piewcy pogrzeb prawdziwie królewski. Kraj cały opłakiwał śmierć tę, niby osobistą stratę. A jednak niejednokrotnie dokuczyła mu apatya, obojętność i złośliwość ludzka. Nie uniknął płytkich sądów i napaści. Nieszczęśliwie się złożyło, że na ostatni koncert mniej licznie zebrała się publiczność; powiadają, że wielki twórca z własnej kieszeni pokrywał jego koszta, bo jak każdy kompozytorski koncert i ten był bardzo kosztownym ze względu na ilość osób biorących w nim udział. Trzeba przyznać, że z niebywałym u nas entuzyazmem zabrano się do składek dla pozostałej licznej bardzo, a ubogiej rodziny. Przy naszych trudnych stosunkach artystycznych, wielki twórca *Halki* i *Strasznego Dworu* nie potrafił jej zabezpieczyć losu.

W sercach polskich Moniuszko żyje i żyć będzie! Ile razy Polacy w kraju, czy na obczyźnie zapragną urządzić wielkie, narodowe święto, muszą zaczerpnąć w jego skarbnicy! Pieśń jego rozbrzmiewa w pałacu i w chatce! Wszędzie wchodzi swobodnie i odrazu za serce chwyta. Tą prawdziwą pieśnią o ziemi naszej maluje on, co poznał, co ukochał i co chce podać drugim ku wiecznej pamięci. Więc cała gamma uczuć swojskich, od naiwności sielskiej, od doli sierocej, kwilącej gdzieś pod płotem w noc ciemną, do tego dramatu, co serce cierpiące rozrywa, co bólem ogólnym wezbrane, krwawe łzy sączy — wszystko znajduje się u Moniuszki. I smutna i wesoła nuta! I dziarskiej zamaszystości odbicie i rycerskość nasza dawna i cierpienie rozpaczy pełne. Dusza nawskróś religijna, chętnie wypowiadała się Bogu w rzewnej skardze, ztąd powstały msze liczne i religijne śpiewy, tak proste, serdeczne i podnoszące ducha. Istne akty strzeliste wiary, nadziei, miłości. Moniuszko mało się kształcił na klasycznych wzorach; lubił bardzo Haydna — powiadają, że mu był bliższym od Beethovena — kochał Chopina, Mendelsohna uwielbiał, a nie lubił Mayerbeera. Lubował się w francuskich pisarzach jak Boieldieu, Adam, Herold, zachwycając się ich pełnemi wdzięku, ślicznemi utworami. Z upodobaniem malując przeszłość, odtworzył sielankową poezyę, którą myśl Lenartowicza, Syrokomli i Pola poczęła. Zżył się z ludem w dzieciństwie, ztąd to przejęcie się ludową pieśnią, chociaż świat szlacheckich zaścianków oddał też z porywającą prawdą.

Piękna ta, bogata moralnym zasobem i na wskróś poetyczna dusza, w życiu rodzinnem znajdowała orzeźwienie i zasiłek do pracy. Skromny, cichy, zamknięty w sobie, gardzący próżnostkami światowemi, musiał wzbudzać nietylko cześć i szacunek, ale uwielbienie, gorącą miłością kraju i sztuki.

Zebraliśmy się tu dziś, by odprawiać *Dziady* i uczcić pamięć Stanisława Moniuszki, a raczej obu twórców, których imiona zespoliły się w wielkiem dziele, porywającem nas zawsze w sferę ideału.

Jeżeli ostrzega poeta, że kto nie doznał tu goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie, nie odnosi się to do nich, zaiste!

Goryczy doznali oni dość, tylko że ona nie psuła im serca; przerabiali ją owszem na miód słodki, którym karmili współbraci. I każdy z nich mógł śmiało powiedzieć o sobie, tak Mickiewicz, jak Moniuszko, słowami Anioła Stróża z prologu trzeciej części *Dziadów,* w odniesieniu do nas:

Ledwie dobra myśl zaświeci,
Brałem duszę twą na rękę,
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci,
I śpiewałem jej piosenkę,
Którą rzadko ziemskie dzieci
Słyszą, rzadko i w uśpieniu
I zapomną w odecknieniu —
Jam ci przyszłe szczęście głosił
Na mych rękach, w niebo nosił.

Władysław Żeleński.

[*)] Przemowa, wypowiedziana na wieczorze uroczystym ku uczczeniu dwudziestej rocznicy śmierci Moniuszki, urządzonym przez Towarzystwo muzyczne krakowskie d. 3 czerwca.

nością, że wysunięcie go w walce wyborczej mogłoby bardzo zaszkodzić obu jego współzawodnikom.

Jubileusz „Sokoła“ lwowskiego.

Lwów 7 czerwca.

IV.

Przedewszystkiem muszę uzupełnić doniesienie telegraficzne o wczorajszem przyjęciu Sokołów przez Radę miejską w ratuszu. Wspaniale ubrana sala ratuszowa i cała amfilada salonów, łącznie z mieszkaniem prezydenta, zapełniły się około godziny 9 Sokołami, oraz zaproszonymi gośćmi. — Panie zajęły miejsca na jednej galeryi w wielkiej sali, na drugiej przygrywała „Harmonia.“ Podczas przyjęcia odbył się akt przytwierdzenia szarfy czeskiej do sztandaru „Sokoła“ lwowskiego. Wniesiono sztandar, a prezydent miasta, otoczony naczelnikami wszystkich drużyn sokolich, oznajmił, że panie czeskie ofiarowały Sokołom naszym szarfę na pamiątkę jubileuszu. Szarfa składa się z dwóch wstęg jedwabnych białej i szkarłatnej, suto złoconych z napisem: *Ved' syny polske k'zawodu — pro narod, vlast a swobodu!* (Wiedź syny polskie do celu, za naród, ojczyznę i swobodę!) — Szarfa spięta jest wielką złotą gałązką lipową, służącą jako sprzączka do przytwierdzenia na drzewcu sztandaru. Na złotej wstędze, opasującej gałązkę, wyryte są słowa: *Sokolu lvovskemu venui pani a divky czeske.*

Starosta praskiego „Sokoła“ Dr Viszek wypowiedział następnie mowę i odczytał list od pań czeskich do Sokołów „siostrzanej Polski,“ zawierający zapewnienia szczerej sympatyi dla idei sokolej. Wiceprezes „Sokoła“ lwowskiego Dr Czarnik złożył serdeczne podziękowanie paniom czeskim za upominek w ręce Dra Viszeka, wśród grzmiących okrzyków kilkuset zgromadzonych Sokołów. Około pół do 12 w nocy zaczęto się żegnać i rozchodzić. Część przybyłych zaczęła się rozjeżdżać wczorajszemi wieczornemi pociągami i dzisiejszemi porannemi, część zaś udała się dziś rano na wycieczkę do Oleska i Podhorzec.

W ciągu dnia wczorajszego otrzymał komitet zjazdu „Sokołów“ polskich następujące telegramy:

Nancy. Braterskie pozdrowienie z Francyi pokrewnym i braciom na ich sławę. Na zdar! Czołem! *Dr Podlipny.*

Nancy. Drodzy Bracia! Niepodobna opisać Wam serdeczności i miłości, jaką od chwili przybycia naszego do Nancy wszędzie napotykamy na ziemi drogiej nam Francyi. Zasyłamy Wam ztąd pozdrowienie, Wam, naszym drogim braciom polskim. Czołem! *Sokoły w Nancy.*

Frakstadt. Sokolskie „Na zdar!“ przy poświęceniu sztandaru. *Sokołowie z Frakstadtu.*

Sobotka. Przez siłę ciała i ducha, przez wzajemność słowiańską dążmy Bracia do lepszej przyszłości.

Celem pożegnania odjeżdżających Sokołów i Czechów zebrała się na dworcu liczna publiczność, a „Sokół“ lwowski wysłał deputacyę w mundurach. Paniom czeskim wręczono bukiety. Gdy pociąg ruszył, ozwały się okrzyki „Na zdar!“ a Dr Pippich wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska.“ — Wychylających się z okien wagonów gości obrzucały panie kwiatami. Pociągiem kuryerskim wyjechało około 60 Czechów do Krakowa.

Kraków 8 czerwca.

W powrocie z jubileuszu „Sokoła“ lwowskiego przybył wczoraj wieczorem do Krakowa zastęp gości czeskich. Przybycia ich oczekiwał na dworcu prezydent miasta Dr Szlachtowski, prezes krakowskiego „Sokoła“ Dr Styczeń i komitet zajmujący się przyjęciem wraz z prezesem prof. Drem Jordanem, oraz liczna publiczność, zapełniająca obszerny peron krakowskiego dworca. Przybyli też na peron „Sokołowie“ czescy oraz poznańscy, którzy wcześniej ze Lwowa wrócili. Przed dworcem, wzdłuż ulicy Lubicz, aż do rondla bramy Floryańskiej, mimo niepogody, oczekiwali krakowianie przyjazdu gości. Pociąg z nimi wjechał na dworzec o godz. 10 wieczorem; powitała go „Harmonia“ odegraniem pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Gdy przywódcy czeskiej drużyny sokolskiej wysiedli z wagonów, powitał ich p. prezydent Dr Szlachtowski następującemi słowy:

Na zaproszenie lwowskich Sokołów, obchodzących dwudziestopięcioletni jubileusz istnienia, pospieszyliście panowie, aby wziąć udział w narodowej uroczystości i przyczyniliście się do świetności obchodu. Krakowski obywatelski komitet, witając was w przejeździe, prosił, abyście panowie z powrotem zabawili w naszem mieście. Temu życzeniu zadosyć się staje i dlatego z gorącem sercem witam was panowie i dziękuję, żeście nie pominęli dawnej polskiej stolicy, której historya złączoną jest z dziejami sławnego narodu waszego. Jestem przekonany, że z prawdziwym pietyzmem spoglądać będziecie na liczne nasze pomniki i pamiątki, które, pomimo nieszczęść, jakie na miasto spadały, przechowały się do obecnej chwili, a które nam wszystkim są tak drogie. Pragnę z całego serca, aby pobyt wasz w naszem mieście przyczynił się do wzmocnienia przyjaznych węzłów, łączących od dawna pobratymcze nasze narody i wznoszę okrzyk: Przybyli do nas czescy Sokoły, niech żyją! Na zdar!

Na powitanie odpowiedział sekretarz czeskich związków sokolich Dr Scheiner, dziękując przedewszystkiem „drogim braciom Polakom“ za okazaną serdeczność. Pojechaliśmy do Lwowa, by wziąć udział w sokolej uroczystości i tam zobaczyliśmy, jak dzielnymi i zręcznymi są synowie polskiej ziemi. Przekonaliśmy się, jak Polacy, jak polski „Sokół“ dąży do tego, by wychować dzielnych obrońców narodu i Ojczyzny, a zastępy takich już wychował. To nas „Sokołów“ czeskich dumą i radością przejmuje, gdy idea sokolska takie skutki przynosi. Z powrotem wstępujemy do Krakowa, ze wzruszonem sercem, do Krakowa, który jest jednym pomnikiem waszej wielkiej i sławnej przeszłości. Z pietyzmem wstępujemy w te mury, gdzie żyć i umierać pragnie każdy Polak. Temu sławnemu miastu waszemu pragniemy cześć złożyć, my, którzy jesteśmy wam najbliżsi i ziemią i sercem. Życzymy wam z całego serca, aby sławna przeszłość Krakowa i przyszłości przekazaną została. Niechaj wzrasta sława narodu polskiego. Na zdar!

Okrzyk powtórzyli zebrani, a „Harmonia“ zagrała hymn narodowy czeski, poczem udano się do miasta. Pochód otwierała muzyka „Harmonia“ pod komendą p. inspektora Staszczyka, otoczona czworobokiem płonących lamp. Za muzyką, grającą pieśni narodowe czeskie i polskie, postępował komitet przyjęcia ze starszyzną czeską, za nimi sformowane w czwórki drużyny sokole czeskie i polskie. Drogę oświetlono ogniami bengalskiemi. Ulicą Lubicz i Basztową drużyny weszły przez bramę Floryańską w ulicę Floryańską. Tu w niektórych kamienicach oświetlone były okna, a panie obrzucały gości kwiatami i bukietami, na co oni dziękowali okrzykami i powiewaniem czapek. Wzdłuż ulicy Floryańskiej, jak wśród dalszego pochodu przez Rynek, stały po obu stronach drogi szpalery publiczności. W Rynku przed Sukiennicami zatrzymał się orszak na chwilę i słuchał śpiewanych pieśni przez chór „Lutni“ pod batutą p. Steibelta. Chór ustawił się na galeryi Sukiennic od strony ulicy św. Jana i odśpiewał pieśń słowiańską Vaszaka, pieśń ludową, „Straż nad Wisłą“ Jareckiego, „Nocturn“ Chwatala i wreszcie „Hde domow mój.“ Po godz. 11 wieczorem goście rozeszli się na kwatery wśród rzęsistego deszczu.

W dniu dzisiejszym od rana mamy deszcz ulewny, dlatego też program pobytu gości czeskich wiele ucierpiał. Wczesnym rankiem o godzinie 7 zebrali się oni pod arkadami Sukiennic i przede wszystkiem udali się do kościoła N. P. Maryi wraz z prezesem komitetu przyjęcia prof. Drem Jordanem i prezesem „Sokoła“ krakowskiego Drem Styczniem. W kościele Maryackim odprawił Mszę św. X dziekan Jan Mianowski, wygnaniec z Podlasia, poczem goście zwiedzili kościół i jego skarbiec. Zwiedzili także świątynię na Wawelu i tu na trumnie Mickiewicza złożyli wieniec. Również na mogile Kościuszki złożyli wieniec z zasuszonych górskich białych kwiatów z następującym napisem: „Polskiemu bohaterowi — Sokołowie czescy“. W Bibliotece Jagiellońskiej złożyli na pamiątkę publikacye i pamiątki, odnoszące się do czeskiego „Sokoła“. Prócz tego zwiedzili jeszcze inne osobliwości miasta.

Przed godziną 11 przybyli Czesi do bióra prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. Przybyłych powitał p. prezydent następującemi słowy:

Najuprzejmiej dziękuję Wam szanowni panowie za powitanie, którem mnie jako naczelnika miasta na tem miejscu zaszczycacie. Wracacie z Wawelu, gdzie najdroższe nasze skarby narodowe są przechowane i który dla narodu polskiego jest tem, czem dla narodu czeskiego Hradczyn. Widzieliście Szanowni panowie, że rozpoczęta jest restauracya katedry wawelskiej. Chociaż nie wypadnie ona tak wspaniale, jak się to dzieje z kościołem św. Wita na Hradczynie, jednak mamy w Bogu nadzieję, że ta katedra, chociaż skromnie, jednak pod względem artystycznym pięknie odrestaurowaną będzie.

Jeżeli nie możemy Was panowie przyjąć, jakbyśmy sobie tego wszyscy życzyli, to chciejcie dobre nasze chęci przyjąć za czyn i bądźcie przekonani, że sercem pełnem jesteśmy Wam oddani, ja zaś życzę sobie tego gorąco, abyście z pobytu Waszego w Krakowie, jak najmilsze odnieśli wspomnienia.

Imieniem Czechów dziękował Dr Scheiner za wczorajsze przyjęcie i oświadczył, że Czesi złożyli wieńce na mogile Kościuszki i na trumnie Mickiewicza; prosił wreszcie p. prezydenta, aby imieniem Czechów podziękował Radzie miejskiej i obywatelstwu za serdeczne przyjęcie.

Następnie rozmawiał jeszcze p. prezydent ze „Sokołami“ czeskimi i wyraził ubolewanie oraz głębokie współczucie z powodu katastrofy w Przybramie i prosił ich, ażeby wyrazili burmistrzowi Pragi podziękowanie za prawdziwą uprzejmość, jaką zawsze okazuje naszemu miastu w sprawach urzędowych.

Po opuszczeniu biura prezydyalnego Czesi udali się na dalsze zwiedzanie Krakowa, a o godz. 1 w południe odjechali do Wieliczki celem zwiedzenia salin. Po powrocie wieczorem mają być Czesi na popisie dziatwy w parku prof. Dra Jordana, poczem odbędzie się przyjęcie w „Sokole“.

Odjazd gości nastąpi jutro rano.

KRONIKA.

Kraków 8 czerwca.

— **Zapiski osobiste.** Henryk Sienkiewicz wyjechał do Karlsbadu. — P. Józef Adamowski, zaszczytnie znany wiolonczelista, niegdyś nauczyciel w tutejszem Towarzystwie muzycznem, bawi w Krakowie. P. Adamowski przybywa z Bostonu na letnie wakacye do kraju; w Krakowie zabawi tylko kilka dni, poczem uda się do Skierniewic do swej rodziny.

— **Z Uniwersytetu.** P. Albert Agatstein, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Prof. Władysławowi Łuszczkiewiczowi,** jednemu z najwybitniejszych polskich pracowników na polu historyi sztuki w Polsce, autorowi przeszło 70 ciu znakomitych prac naukowych a długoletniemu, obecnie ustępującemu przewodniczącemu komisyi hist. sztuki w Akademii Umiejętności, złożyli członkowie tejże komisyi na posiedzeniu d. 2 czerwca dla uczczenia jego zasług i w dowód czci swojej, album z portretami fotograficznemi, w starożytnej oprawie renesansowej z wyciskanemi w skórze popiersiami Zygmunta I i Bony, oraz kartą dedykacyjną. Prof. Łuszczkiewicz, rozrzewniony, dziękował serdecznemi słowy za ten dowód uznania jego skutecznej i wytrwałej pracy. Ze wszystkich dzielnic Polski nadeszły od członków komisyi korespondencye, w których objawili żywy współudział w owacyi dla zasłużonego męża. Wspaniałej oprawy albumu dokonał introligator tutejszy p. Emil Schrott.

— **Zakład św. Jadwigi** ogłosił świeżo sprawozdanie ze swej półtoraročnej czynności od 1 lipca 1890 r. do końca 1891 r. Wyjmujemy z owego sprawozdania najważniejsze cyfry i szczegóły. Uzyskawszy w maju 1890 r. zatwierdzenie statutów, stowarzyszenie św. Jadwigi rozpoczęło swą błogą działalność w wynajętem przy ulicy Poselskiej mieszkaniu, które Jego Eminencya książę Kardynał raczył osobiście poświęcić. W kilka miesięcy po otworzeniu zakładu, sale jego były już przepełnione, a zgłoszenia przechodziły materyalną możność pomieszczenia więcej nad trzydzieści kilka robotnic. W myśl statutów przyjmowano te tylko dziewczęta, które pracą własną zarabiając na życie, a zarabiając za mało, potrzebowały opieki i pomocy Zakładu. Jedynie w razach wyjątkowych przyjmowano do czasu bezpłatnie dobrze polecone, a pozbawione zarobku sieroty, spiesznie wyszukując im sposób zapracowania na życie. Za pomieszkanie ze światłem i opałem żądano z początku 2 złr. miesięcznie, zniżając niebawem opłatę na 1 złr. 50 cnt. Do końca 1891 r. pięćdziesiąt i jedna dziewcząt korzystało z opieki Zakładu. Z tych jedna umarła, pielęgnowana z niezwykłem poświęceniem przez współtowarzyszki, jedna zaś z Zakładu wyszła za mąż. Panienki, przyjmowane do Zakładu, z różnych pochodziły stanów; nieraz znalazły się między niemi i córki zamożniejszych domów ze starannem wychowaniem, które ruina majątkowa pogrążyła w biedzie; przeważnie należały one do stanu mieszczańskiego. Okrom opieki Zakładu, każdą z nich osobną znajdowała opiekunkę wśród pań wizytatorek, popierających działanie samegoż komitetu.

Na czele komitetu stoi hr. Andrzejowa Potocka, wchodząc w ślady matki i babki męża, tych dwóch wielkich jałmużnic i dobrodziejek miasta naszego, których piękna tradycya w trzeciem już pokoleniu między nami się utrwala. Zewsząd ludzie dobrej woli chętną podali rękę zawiązkowi tyle potrzebnej instytucyi. Kasa oszczędności miasta Krakowa w swej jubileuszowej hojności nie przepomniała o najmłodszem z pośród naszych dzieł miłosierdzia; Towarzystwo ubezpieczeń podobnież nie odmówiło pomocy nowo powstałemu Zakładowi. Prywatne jałmużny, którym przoduje znaczniejsza ofiara, złożona przez p. Wacława Mańkowskiego, pozwoliły początkującej instytucyi rozwinąć się pomyślnie i pierwsze zwalczyć trudności.

Nietylko jednak pieniężnej doczekała się ona pomocy. Niepodobna pominąć milczeniem niedzielnych lekcyj religii, udzielanych w Zakładzie z wielkiem poświęceniem przez X. Dra Rychlaka, bezinteresownej opieki lekarskiej Dra Surzyckiego, oraz dostarczania lekarstw po znacznie zniżonej cenie przez p. K. Wiszniewskiego. Dyrektorem Zakładu jest od początku X. Dr prof. Spis. Z powyższego sprawozdania poznajemy, iż poczciwa myśl, rzucona na grunt nasz przez zacną cudzoziemkę, miss Williams, bujne już wydała owoce i jest na drodze pomyślnego rozwoju, zwłaszcza gdyby zakupnem domu na własność, stowarzyszenie mogło na pewniejszych stanąć podstawach i rozszerzyć się swobodniej.

— **Do Towarzystwa** dla upiększenia miasta Krakowa i okolicy przystąpił d. 4 bm. p. Jakób Barberowski, właściciel dóbr i obywatel krakowski, jako członek założyciel z kwotą 300 złr. w. a. Objaw ten ofiarności obywatelskiej zasługuje na tem większe uznanie, że od roku 1888, od 20 lipca, w którym to dniu ś. p. Artur hr. Potocki zapisał się jako szósty z rzędu członek-założyciel, zapanowała w mieście naszem wielka dla Towarzystwa upiększenia miasta obojętność. Towarzystwo liczy obecnie tylko 148 członków zwyczajnych i 7 członków-założycieli; cyfra to, jak na miasto stołeczne o 70 000 mieszkańcach nadzwyczaj skromna. W Przemyślu Towarzystwo upiększenia istnieje dopiero od dwu lat, a liczy już 6 członków-założycieli i 430 członków zwyczajnych. Trzeba się pocieszać nadzieją, że i u nas poprawią się stosunki na lepsze.

— **W „Związku literackim“** zagai w piątek o g. 8 wieczorem pogadankę Dr Benis odczytem: O prawach postępu.

— **Teatr krakowski w r. 1891/92.** Na scenie teatru krakowskiego w przeszłym sezonie, t. j. od 15 sierpnia 1891 r. do 31 maja 1892 r., odbyło się 183 przedstawień.

Dzieł scenicznych odegrano w powyższym czasie 104. Z tych oryginalnych 60; tłumaczonych 44, z których wypada tragedyj 7, dramatów 16; komedyj 62; sztuk ludowych i patryotycznych 19. Sztuk wznowionych, czyli od kilkunastu lat niegranych, za tem w nowej zupełnie obsadzie, dano 33.

Po raz pierwszy wystawiono 36 sztuk, a mianowicie: *Bawidełko* 2 razy, *Bonuś prezesem* 4 razy, *Chłopcy pana Cześnika* 3 razy, *Człowiek o stu głowach* 5 razy, *Demon miłości* 2 razy, *Dobry numer* 3 razy, *Dwie Eleonory* 3 razy, *Fałszywa świętość* 2 razy, *Guzik* 5 razy, *Kuzynek* 4 razy, *Koniec Sodomy* 7 razy, *Kruczek mecenasa* 3 razy, *Lew sejmowy* 4 razy, *Moja kuzynka* 2 razy, *Mąż poeta* raz, *Nowy teatr* raz, *Ofiara miłości* (Musotte) 4 razy, *Odczyt o kobiecie* raz, *Ojcze nasz* 2 razy, *Przeszkoda* 5 razy, *Pierwszy bal* 8 razy, *Promyk słońca* 2 razy, *Rycerskość wieśniacza* 3 razy, *Reprezentant domu Miller i Spółka* 3 razy, *Raj utracony* 3 razy, *Roznosicielka chleba* 3 razy, *Stadła paryskie* 3 razy, *Słodka trucizna* 3 razy, *Schadzka* 7 razy, *Sprawa Clemenceau* 5 razy, *Samobójstwo* raz, *Uwielbiany morderca* 4 razy, *U doktora* raz, *Wróg ludu* 3 razy, *Wilhelm Tell* 6 razy, *Zazdrośni* 3 razy. Czyli oryginalnych 18 i tłómaczonych 18.

Wznowiono 33 sztuki, a te są: *Arria i Messalina* raz, *Adrienna Lecouvreur* raz, *Artykuł 264* raz, *Bracia Lerche* raz, *Dzienniczek Justysi* raz, *Damy i Huzary* raz, *Grube ryby* raz, *Gwałtu, co się dzieje* 2 razy, *Gęsi i gąski* raz, *Hrabina Sara* 2 razy, *Karpaccy górale* raz, *Księżna Jerzowa* raz, *Miód kasztelański* 2 razy, *Mąż z grzeczności* raz, *Malek* raz, *Na jedną kartę* 2 razy, *Nasi najserdeczniejsi* raz, *Ożenić się nie mogę* raz, *Piękne słówka* 2 razy, *Pan Geldhab* raz, *Pan Jowialski* raz, *Rozwiedźmy się* 2 razy, *Ryszard III*, akt pierwszy, raz, *Syn Giboyera* raz, *Śluby panieńskie* 2 razy, *Starzy kawalerowie* 3 razy, *Wigilia św. Andrzeja* 3 razy, *Wielki człowiek do małych interesów* raz, *Wróble* 3 razy, *Właściciel kuźnic* raz, *Wesołe kobiety z Windsoru* 3 razy, *Zbudziło się w niej serce* 2 razy. Z tych 20 oryginalnych, 13 tłumaczonych.

Z poprzedniego sezonu powtórzono sztuk 35 i tak: *Dla św. ziemi* raz, *Dom otwarty* raz, *Dwie sieroty* raz, *Gwiazda Syberyi* 2 razy, *Honor* raz, *Kazimierz Wielki i Esterka* 2 razy, *Klub kawalerów* 3 razy, *Kościuszko pod Racławicami* 11 razy, *Konfederaci Barscy* 2 razy, *Lorenzo i Jessyka* raz, *Młynarz i jego córka* raz, *Ogniem i mieczem* raz, *Otello* 2 razy, *Panie kochanku* 2 razy, *Przeor Paulinów* 2 razy, *Potop* raz, *Pan Wołodyjowski* raz, *Pan Damazy* 2 razy, *Przed ślubem* raz, *Polowanie na zięciów* 2 razy, *Podróż po Warszawie* raz, *Rewizor z Petersburga* 2 razy, *Rozbitki* 2 razy, *Robert i Bertrand* raz, *Sprzymierzeńcy* raz, *Stryj przyjechał* raz, *Teść* raz, *U wyłomu* raz, *Uriel Akosta* 2 razy, *Wesele Landszturmisty* raz, *Walka o byt* raz, *Wielkie bractwo* raz, *Wesele Figara* raz, *Wicek i Wacek* raz, *Zbójcy* raz. Z tych oryginalnych 22, tłumaczonych 13 sztuk.

Nazwiska autorów granych sztuk oryginalnych: Asnyk, Anczyc, Abrahamowicz, Bałucki, Bliziński, Brzozowski, Chęciński, Domnik, Fredro (ojciec), Fredro (syn), Gawalewicz, Graybner, Julian z Poradowa, Korzeniowski, Kraszewski, Kozieбrodzki, Kościelski, Kwieciński, Kozłowski, Lubowski, Mickiewicz, Madeyski, Motty, Przybylski, Ruszkowski, Rapacki, Sienkiewicz, Sewer, Starzeński, Szober, Tetmajer, Zalewski, Zieliński.

Nazwiska autorów obcych: Augier, Beaumarchais, Blumenthal, Boucheron, Cormon, Coppée, Chivot, Duru, Daudet, Delacour, D' Ennery, Dumas, D' Artois, Dornay, Delavigne, Dancourt, Ferrari, Fulda, Gutzkow, Gogol, Ibsen, Legouve, Labiche, Lindau, Meilhac, Montépin, Maupassant, Moulin, Normand, Ohnet, Pinero, Raupach, Raymond, Szekspir, Schiller, Sardou, Scribe, Sudermann, Valabregue, Verga, Wilbrandt.

Na 183 przedstawień w tym sezonie występowali: Antoniewski 124 razy, Dorowski 112 razy, Dzirytówna 59 razy, Feliksiewicz 89 razy, Grodzka 66 razy, Hoffmannowa 9 razy, Jejde 108 razy, Janikowski 95 razy, Kałużyńska 77 razy, Konopka 25 razy, Koźmin 89 razy, Kłosowska 7 razy, Kopystyńska 67 razy, Niedzielski 107 razy, Parysotówna 35 razy, Radłowski 27 razy, Rygier 83 razy, Ruszkowski 39 razy, Sobiesław 121 razy, Solski 127 razy, Stępowski 124 razy, Siennicka 65 razy, Siemaszko 110 razy, Śliwicki 77 razy, Trapszówna 62 razy, Winiarska 70 razy, Winiarski 54 razy, Werner 123 razy, Wolska 117 razy, Wojnowska 99 razy, Wójcicka 88 razy, Wójcicki 95 razy, Walczak 52 razy, Wisłobocka raz, Żelazowska 45 razy, Żelazowski 81 razy, Ziembińska 10 razy, Zejdowski 37 razy.

Gościnnie występowali: „Lutnia“ lwowska raz, Anna Judic raz, Rudolf Bernhardt raz, Fryderyk Kreisler raz, Helena Marcello 14 razy, Kwieciński Lucyan 5 razy. — Na próbę debiutowali: Marya Gosławska raz, Wanda Biernacka raz, Sewera raz, Klementyna Wolańska raz, Bronisław Deryng raz, Jan Rychter raz. — Dobrowolnie ustąpili: Ziembińska, Kłosowska, Konopka, Zejdowski, Wisłobocka, Umarli: Aleksander Ładnowski 4 listopada, Leonard Winiarski 3 maja. — Nowoangażowani: Dzirytówna, Trapszówna. Parysotówna. — Benefisowych przedstawień było 15, na cele dobroczynne 2.

Prób scenicznych i czytanych odbyło się 422. Cały personal teatralny, oprócz służby, pomocników i orkiestry wojskowej, składał się z 49 osób.

Przez miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień odbywać się będą przedstawienia oper, operetek i baletu, dawane przez artystów lwowskich.

Przyszły sezon teatralny 1892/93 rozpocznie się z dniem 1 września.

— **P. Kazimierz Skrzyński** drukuje w *Gazecie Lwowskiej* fejletony „O wiedeńskiej wystawie muzycznej i teatralnej.“ *Fremdenblatt* z uznaniem podnosi fejletony te, podając zarazem treść pierwszego z nich.

— **Znaczna defraudacya w kasie powiatowej.** Z Zaleszczyk donoszą, że przybyła tam komisya Wydziału krajowego z powodu, iż wykryto w kasie powiatowej znaczną defraudacyę, której się dopuścił jeden z funkcyonaryuszów Rady powiatowej. Dano mu parę dni czasu do złożenia zdefraudowanej kwoty, w przeciwnym razie sprawa zostanie oddana sądowi karnemu.

— **Z Bełzca** donoszą do *Przeglądu*: Dnia 22-go maja oficerowie straży granicznej uzbroili wszystkich chłopów we wsiach nadgranicznych od Tomaszowa rawskiego począwszy aż za Hołubie. Nakazano im bronić granicy przed spodziewanem najściem polskich powstańców z Galicyi. Pierwszej nocy uzbrojenie to ograniczyło się do wideł i drągów, lecz następnie kazano chłopom ponabijać kosy, a gorliwy sołtys z Honiatyna przygotował nawet piki. Ruch ten wywołał dowódca oddziału straży pogranicznej podpułkownik Fomin, jak utrzymywano potem, bez wiedzy władz policyjnych i politycznych. Faktem jest jednak, że oficerowie straży pogranicznej dawali chłopom instrukcye dla inteligencyi bardzo nieprzychylne, wskutek czego włościanie w Honiatynie, Zabczu i Hołubiu przybrali groźną postawę i kto wie do czego byłoby przyszło, gdyby naczelnik powiatu żandarmeryi w d. 26 maja komedyi tej tamy nie położył. Czy rycerski p. Fomin chciał, aby chłopi rzeczywiście na wypadek najścia ze strony austryackiej żołnierzy jego bronili, czy też była to próba przez władze wojskowe ułożona i nakazana, tego nie wiemy, to pewna jednak, że zajście to zaniepokoiło całą okolicę i stało się źródłem najdziwaczniejszych pogłosek, obiegających sioła nasze i dwory.

— **Zmiana własności.** Dobra Hałuszczyzna koło Radruża, w powiecie rawskim, nabyła od p. Maryi Zakrzewskiej księżna Paulina Ponińska.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeznaczył komisarza powiatowego, Jakóba Sokołowskiego, pełniącego funkcye kierownika zarządu gminnego w Dobromilu, do służby przy starostwie w Gródku, dalej przeniósł komisarza powiatowego, Zdzisława Stradiota, z Kolbuszowy do Sambora, araz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Tadeusza Piątkiewicza ze Lwowa do Tarnopola, Wiktoryna Rydla ze Lwowa do Mielca, Jana Smołuchę z Mielca do Starego Miasta, Wiktora Makowieckiego z Sokala do Borszczowa, Kazimierza Jaworczykowskiego z Bóbrki do Kamionki Strumiłowej, Ludwika Casparyego ze Lwowa do Bóbrki, Józefa Zbyszewskiego ze Lwowa do Tarnobrzegu, Dra Stanisława Piekarskiego ze Lwowa do Krosna, Kazimierza Waydowskiego z Sambora do Łańcuta, Józefa Schoenetta ze Lwowa do Limanowy, oraz Józefa Woronieckiego z Tarnopola do Lwowa, przydzielając go do służby przy starostwie lwowskiem.

P. Minister spraw wewnętrznych przeniósł ze względów służbowych starostów: Karola Michla z Gródka do Bohorodczan i Kornela Strassera z Bohorodczan do Horodenki.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Demni, w powiecie żydaczowskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **W Kielcach** wmurowany został w kościele seminaryjnym św. Trójcy pomnik ś. p. X. biskupa Kazimierza Wnorowskiego, niegdyś regensa seminaryum w Kielcach, a ostatecznie biskupa lubelskiego. Pomnik, wyciosany z marmuru chęcińskiego, wzniesiony został z ofiar dobrowolnych dawnych uczniów, przyjaciół i wielbicieli ś. p. X. biskupa Wnorowskiego.

— **Nowi sufragani.** Powtórzona przez depeszę Aj. Półn. wiadomość *Kraju* o spodziewanej nominacyi biskupa łucko-żytomierskiego, donosi nadto, iż równocześnie nastąpi mianowanie sufraganów dla dyecezyi sejneńskiej i tyraspolskiej. Sufraganem sejneńskim ma zostać X. prałat Cyrtowt, b. profesor akademii duchownej w Petersburgu, obecnie rektor seminaryum w Kownie; tyraspolskim X. Rudolf Rejchert, superior i dziekan odeski.

— **Pomnik Puszkina.** Z Tyflisu donoszą dnia 6 czerwca: Dziś o godz. 1 w południe, po odprawieniu krótkich exekwii, odsłonięty został i poświęcony pomnik Puszkina, wzniesiony na wirydarzu jego imienia ze składek mieszkańców tutejszych. Na uroczystości obecni byli: pomocnik głównodowodzącego, gubernator, marszałek szlachty, głowa miasta z radcami i członkowie zarządu, cały personal nauczycielski, uczniowie szkół i wiele osób wyższe zajmujących stanowiska. Najprzód przemówił głowa miasta, potem artysta Dawidow deklamował wiersze; następnie nauczyciel gimnazyum, Sławinskij, wyłożył w długiej mowie, jakie miał znaczenie Puszkin dla Kaukazu i Kaukaz wzajem dla niego. U podnóża pomnika złożono trzy wieńce od miasta i od zakładów naukowych. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu ludowego przez połączone trzy kapele gimnazyalne.

— **P. Jadwiga Kamilowa,** dobrze i zaszczytnie znana publiczności naszej śpiewaczka, zaangażowaną została pod bardzo świetnemi warunkami do opery drezdeńskiej.

— **Ks. Ferdynand bułgarski,** bawiąc w Paryżu, chciał być na przedstawieniu *Salammbo* w operze, nie mógł jednak dostać loży. Wskutek tego dyrektor Bertrand ofiarował księciu miejsce w loży swej w proscenium, gdzie już siedział.... p. Clémenceau. Syn ks. Klementyny Orleańskiej z p. Clémenceau w jednej loży — rzadki to i złośliwy przypadek.

— **Komisarz policyi paryskiej Dresch,** jak donoszą z Royan, zachorował na manię prześladowczą. Dresch, jak wiadomo, dokonał aresztowania Ravachola; od tego czasu aż do tej chwili odbiera tyle listów z pogróżkami, że ostatecznie zamąciły mu umysł. Nawet gdyby uleczenie było możliwe, Dresch już nie powróci do służby.

— **Pojedynek z kobietą.** W Paryżu, według doniesienia biura Herolda, z powodu artykułu dziennikarskiego odbył się pojedynek między dziennikarzem Desperrières a pewną młodą kobietą. Desperrières jest ciężko raniony.

— **Anatol de la Forge,** o którego zgonie donosiła wczorajsza depesza, nie umarł naturalną śmiercią. Zastrzelił się, ponieważ czuł zbliżanie się choroby umysłowej.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 9 b. m. po raz trzeci: *Ptasznik z Tyrolu* (Der Vogelhändler), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera.

W sobotę 11 b. m. po raz czwarty: *Ptasznik z Tyrolu* (jak wyżej).

W niedzielę 12 b. m. po raz piąty: *Ptasznik z Tyrolu* (jak wyżej).

— Dnia 7 czerwca pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz obfity; termometr od +8·7 doszedł do +12·5 Cels. Barometr trochę opadł; o godzinie 7-mej rano dnia 8 czerwca stan jego był 740 2 mm., termometru +11·2 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 9 czerwca: św. Felicyana m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Lwowscy goście cieszą się stanowczo niezmierną sympatyą krakowskiej publiczności, która na każdem przedstawieniu szczelnie wypełnia teatr, nie szczędząc oznak uznania i zadowolenia. Dnie świąteczne przyniosły zajmujące nowości. W sobotę dawano po raz pierwszy w Krakowie *Gondolierów* Sullivana, a kompozycya, jakkolwiek nie odznacza się tą oryginalnością i świeżością, co muzyka *Mikada*, to przecież wyrasta niewątpliwie ponad poziom zwyczajnej operetki, a kilka ustępów zbiorowych, artystycznie pomyślanych i kunsztownie ułożonych, sięga nawet w sfery wyższej muzyki. Wogóle, podobnie jak w innych utworach Sullivana, *Gondolierzy* dają solistom małe pole do popisu, natomiast ustępy zbiorowe i chóralne wymagają bardzo umiejętnego wykonania i odpowiedniego doboru głosów, aby zrobiły należyte wrażenie. Sullivan nie żąda w swych kompozycyach rozległej skali głosu, ale chce, aby wszyscy wykonawcy śpiewali; sama deklamacya nie może dostatecznie uwydatnić jego nie dość wyraźnych melodyj; dlatego może *Gondolierzy* nie wywarli wielkiego wrażenia; w każdym razie piosenka Gondoliera i kwartet w akcie I, tudzież walczyk i kwartet w akcie II, bardzo ładnie pomyślane i ułożone, powszechnie się podobały.

Co do libretta, to jest ono niesłychanie naiwne i prawie zupełnie pozbawione dowcipu, tak niezbędnego dla powodzenia operetki. Treść jego obraca się około przygód następcy tronu wyspy „Baratary i,“ unieśmiertelnionej jeszcze przez Sancho-Panzę, który uwieziony w dzieciństwie z ojczystego kraju, wskutek politycznych zamieszek, odzyskuje tron ojców i rękę narzeczonej po licznych zajściach, nietyle zabawnych, co skomplikowanych. Wykonanie, w którem brali udział pp.: Jerzyna i Laskowski, tudzież panie: Kasprowiczowa i Radwan, było zupełnie dobre, tylko rola bohatera, samego księcia Barataryi, dostała się w niezupełnie właściwe ręce. Żywioł komiczny reprezentowali z zupełnem powodzeniem pp.: Skalski i Myszkowski, których kuplety wywoływały burzę oklasków.

Nieśmiertelna *Halka* zapełniła w niedzielę teatr po brzegi. W obsadzie, znanej wogóle Krakowianom, zaszły dwie korzystne zmiany. Mianowicie stolnika śpiewał p. Zegarkowski, którego rozległy i dźwięczny bas wybornie się nadaje do tej partyi, a Janusza p. Taborski. P. Jerzyna śpiewał Jontka z uczuciem, a śpiew pp. Kasprowiczowej i Skalskiej jest zbyt znany i uznany, aby można było o nim coś nowego powiedzieć.

Zupełną nowością dla Krakowa był balet, który popisywał się dwukrotnie, w *divertissement*, danem po *Gondolierach* i w *Nocy karnawałowej*. Poznaliśmy zatem parę solistów: panią Seregni i p. Salvaggi, którzy swoją lekkością, wdziękiem i werwą zjednali sobie ogólne uznanie i stosunkowo dość liczny *Corps de ballet*, który tańczy z życiem i zgrabnie się grupuje. P. Słomkowski, jako dyrygent baletu i *Gondolierów*, wywiązał się wybornie ze swego zadania.

Wczoraj ujrzeliśmy sławnego *Ptasznika z Tyrolu*. Obszerniejsze z niego sprawozdanie złożymy jutro. Operetka zasługuje na rozgłos, jaki sobie zdobyła, a artyści lwowscy, zwłaszcza panie: Kliszewska, Radwan i Kasprowiczowa, oraz pp.: Jerzyna, Laskowski, Skalski i Myszkowski, bardzo starannem wykonaniem uwydatnili i podnieśli jej piękne i wesołe strony.

Ptasznik z Tyrolu grany będzie z rzędu jeszcze trzy razy: we czwartek, w sobotę i w niedzielę. Napływ do kasy po bilety jest podobno bardzo znaczny; oświadcza z tego powodu dyrekcya, że gotowa jest przyjmować zamówienia na bilety już tydzień naprzód.

„Przegląd polski“ wystąpił na miesiąc czerwiec z zeszytem prawdziwie świątecznym, któryby pod względem jakości za swój przyjąć mogła bezpiecznie *Revue des deux mondes*. Na wstępie ogłoszono tam po raz pierwszy z autografu prześliczny poemat Zygmunta Krasińskiego „Wiara,“ z którego tylko parę strof użył poeta w znanym wierszu „Na sprowadzenie zwłok Napoleona I“ i w trzech innych utworach. Niepodpisany autor, którego jednak domyślać się można, spisał na podstawie opowiadań ojca barwne „Wspomnienia antykwarskie z Włoch,“ świadczące o wielkim zapale dla świata klasycznego i niepospolitem znawstwie sztuki. Dość powiedzieć, że słynny bronzowy Herkules Glykona w Luwrze, nabytym a nawet odszukanym i z kawałków luźnych złożonym był przez autora wspomnień. — Cenione i czytelnikom *Czasu* dobrze znane pióro felietonistki, ukrywającej się raz pod literą F., to znów pod literą N., skreśliło dla *Przeglądu* żywot niedawno zmarłego wielkiego biskupa Anglii, kard. Manninga; dalszy ciąg początkowych dziejów zakonu Zmartwychwstańców przez X. Smolikowskiego, mówiący między innemi o stosunkach emigracyi naszej do księżny Wołkońskiej i do Gogola, przynosi nam cały pęk listów XX. Semeneńki i Kajsiewicza z najciekawszej epoki duchowego ich przełomu, wreszcie spotykamy dalszy ustęp z opowiadania hr. Stanisława Tarnowskiego o młodości Szujskiego. Wszak to dosyć na jeden zeszyt miesięcznika, w którym doprawdy czytelnik nie wie, od czego ma zacząć, bo niema nic, coby chciał na później odłożyć. Kronika literacka, jak zwykle pełna treści i urozmaicona, przegląd polityczny zajmujący i rozumny.

„Przegląd powszechny.“ Treść zeszytu czerwcowego: 1) X. Stanisława Sokołowskiego. Studyum do dziejów kaznodziejstwa XVI wieku. Przez X. Kaspra Słomińskiego; 2) Zatarg szkolny Chełmiński 1554 do 1557 (dok.). Przez Dra Feliksa Konecznego; 3) Pierwotna religia Hindów. Prawedyzm. Przez X. W. Zaborskiego T. J.; 4) Listy z podróży po Azyi (Syam — c. d.). Przez ks. Pawła Sapiehę; 5) Reforma waluty w Austro-Węgrzech. Przez O. — Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. — W sprawozdaniu z ruchu religijnego, naukowego i społecznego spotykamy między innemi artykuł p. t.: Walny zjazd Towarzystwa Goerresowego, skreślony przez Dra Pawła Popiela.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Dnia 31 maja odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wzmocnionego prezesami i delegatami Towarzystw okręgowych.

Pierwszym przedmiotem, wziętym pod obrady, była odezwa Wydziału krajowego, żądająca nadesłania najdalej do dnia 15 czerwca b. r. projektu użycia subwencyi, uchwalonej przez Sejm na podniesienie hodowli, oraz projektu ustawy wykonawczej co do licencyonowania buhai. Ze względu jednak, że koniecznem jest poprzednie porozumienie się w tym względzie z komitetem Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego i rozpatrzenie się w ostatnim spisie bydła, komitet uchwalił: prosić Wydział krajowy o odroczenie tego terminu do 15 lipca b. r.; wnieść podanie do Namiestnictwa o udzielenie wykazu ostatniego spisu bydła po powiatach; oraz prosić komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie o mianowanie delegatów w celu wspólnego porozumienia się w sprawach powyższych, proponując odbycie tych narad w czasie zgromadzenia ogólnego Towarzystwa rolniczego w Krakowie w dniu 17 czerwca lub w dniach następnych, a to jednocześnie z komisyą, mającą obradować w sprawie proponowanych zmian w organizacyi Towarzystw rolniczych. Do komisyj tych wybrano z komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, do pierwszej: członków sekcyi hodowlanej, t. j. pp. wiceprezesa Struszkiewicza, Czecza, Szczepana hr. Tarnowskiego, Lippomana i Sandoza; do drugiej pp. wiceprezesów Homolacsa i Struszkiewicza, Dydyńskiego, Dra Brzezińskiego i prof. Leo.

Następnie przedłożył prof. Leo sprawozdanie komisyi finansowej co do zupełnie prawidłowych wyników skontra kasy i zbadania rachunków, oraz preliminarz budżetowy na r. b., który przyjęto z niektóremi poprawkami w rubryce rozchodów. Jednocześnie uchwalono: wnieść do Wydziału krajowego petycyę o subwencyę z funduszu dyspozycyjnego przynajmniej w kwocie 500 złr. i przedłożyć Zgromadzeniu ogólnemu potrzebę pokrycia niedoboru z funduszów okręgowych przez pobranie po 2 złr. od wkładek, opłacanych przez członków czynnych. Gdy jednak nie wszystkie Towarzystwa okręgowe wnoszą regularnie należytość od nich przypadającą, uchwalono zażądać wykazu liczby członków, odpowiednio do stanu rzeczywistego i liczby delegatów, biorących udział w Zgromadzeniu ogólnem, a rozdzielanie subwencyj uczynić zależnem od dokładnie obliczonych i w oznaczonym czasie wnoszonych wkładek, sprawozdań, rachunków i kwitów, które to ostatnie nadesłać należy przed otrzymaniem subwencyi.

Referat prof. Leo w sprawie reformy podatkowej przyjęto bez zmiany z następującemi wnioskami na Zgromadzenie ogólne:

I. Poleca się komitetowi, by wniósł petycye do Izby deputowanych i Koła polskiego z żądaniem:

a) zmiany postanowień o udziale krajów koronnych w tym duchu, by udział ten przyznano krajom w podatku gruntowym i domowym;

b) zmiany projektu o podatku zarobkowym w tym kierunku, by przemysł rolniczy i domowy, przez włościan wykonywany, został ile możności od podatku tego zwolniony.

II. Poleca się komitetowi, by użył wszelkich możliwych środków celem przeprowadzenia tylokrotnie żądanej reformy podatku od spadku w duchu równomiernego rozkładu ciężaru tego między własność nieruchomą i kapitał ruchomy.

Na wniosek sekcyi hodowlanej uchwalono: subwencyę, przyznaną w r. b. przez ministerstwo w kwocie 700 złr., t. j. 500 złr, na nasienie lnu, roślin pastewnych i warzyw, a 200 złr. na hodowlę owiec, rozdzielić w sposób następujący: na zakupno nasienia lnu 250 złr., na nasiona roślin pastewnych 200 złr., na nasiona warzyw fabryce jarzyn suszonych w Bochni 50 złr., na zakupno baranów rozpłodowych 200 złr.

Następnie na wniosek tejże sekcyi postanowiono:

a) Na żądanie ministerstwa przedłożyć plan użycia przyznanej na r. 1892 subwencyi na hodowlę bydła w kwocie 6.000 złr.;

b) z kwoty 700 złr., przeznaczonej na podniesienie chowu trzody chlewnej, przeznaczyć: na założenie chlewni zarodowej rasy Jorkshire 250 złr., na zakupno knurów na stacye włościańskie 450 złr.;

c) co do kwoty 4 650 złr., przeznaczonej na zakupno buhai i premiowanie bydła włościańskiego, oraz 750 złr. na knury, rozdzielić subwencye między Towarzystwa okręgowe.

Przyjęto sprawozdanie hr. Szczepana Tarnowskiego z czynności Towarzystw okręgowych.

Uchwalono przesłanie do Koła polskiego i poparcie memoryału Towarzystwa rolniczego wielickiego w sprawie regulacyi waluty.

Wskutek odezwy sądu powiatowego w Starym Sączu o danie opinii, czy kanianka, znajdująca się na polu, jest zawsze dowodem nieczystości nasienia, Komitet postanowił odpowiedzieć, iż jeżeli badanie nasienia pod lupą nie wykazało wcale kanianki, to mogła znaleźć się w polu wywieziona z nawozem, wyprodukowanym z koniczyny zanieczyszczonej, lub nawet pozostała z dawnego nasienia, zagrzebanego w ziemi, a wyjątkowo i to w bardzo niewielkiej tylko ilości może być przeniesioną przez ptactwo. W przeważnych jednak wypadkach pochodzi z nieczystego nasienia.

Do komisyi, mającej się zająć zbadaniem dzieła Dra Barańskiego „o rasach bydła krajowego“, wybrano pp. Czecza i Sandoza.

Na posiedzenie Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie, mającego się odbyć dnia 3 czerwca b. r., delegowano p. Lippomana, na posiedzenie zaś Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce, zwołane na dzień 14 czerwca b. r., pp. wiceprezesa Struszkiewicza i prof. Leo.

Wiedeń 7 czerwca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1064, węgierskich 1976, niemieckich 1311 — razem 4351 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52—54—56—58 60 złr., węgierskie 50—55—58—60—61½ złr., niemieckie 54—58—60—62—63 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 7 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono 1100 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 40—42—44 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 8 czerwca. Na dzisiejszej sesyi uchwalił Wydział krajowy wyznaczyć 500 złr. dla rodzin ofiar katastrofy w Przybramie. Zasiłek ten będzie wysłany na ręce burmistrza Przybramu.

We wczorajszej wycieczce Sokołów do Oleska i Podhorzec wzięło udział 700 osób. Uczestnicy wycieczki powrócili dopiero o godz. 11 w nocy. Reszta gości odjechała wczoraj wieczór.

Czerniowce 8 czerwca. Wczoraj miało się tu odbyć publiczne zgromadzenie Rusinów bukowińskich. Prezydent Kraus zakazał odbycia tego zgromadzenia ze względów na porządek publiczny. Kilkuset chłopów ruskich, przybyłych na zgromadzenie, udało się do rezydencyi arcybiskupa Andriewicza i wysłało do niego deputacyę, której arcybiskup nie przyjął.

Wiedeń 8 czerwca. Staje się rzeczą coraz pewniejszą, że katastrofa w Przybramie powstała przez podłożenie ognia. W najbliższych dniach ogłoszone będzie oficyalne sprawozdanie o wynikach śledztwa.

Presse występuje energicznie przeciwko mowcom na kongresie socyalistów, którzy przypisywali winę katastrofy w Przybramie nieudolności i brakowi zapobiegliwości ze strony rządowych organów górniczych.

Wiedeń 8 czerwca. Rejencya serbska przesłała Cesarzowi, z powodu jubileuszu koronacyjnego, telegraficznie życzenia.

Berlin 8 czerwca. Przy przybyciu cara do Kilonii zarządzono jak największe środki ostrożności. Wielka część miasta, położona blisko portu i zamku, została przez żołnierzy i majtków hermetycznie zamknięta. Przyjęcie mogło się wskutek tego odbyć w zamku, a według programu miało się odbyć na jachcie „Hohenzollern.“

Rzym 8 czerwca. Czas odjazdu królestwa włoskich do Poczdamu, w odwiedziny do cesarstwa niemieckich, nie jest jeszcze oznaczony, ze względu na chwilową niepewność wewnętrznej sytuacyi politycznej we Włoszech. Król Humbert w żadnym razie nie wyjedzie przed wyjaśnieniem się sytuacyi.

Petersburg 8 czerwca. Komisya zbożowa uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem członka rady państwa Abazy, w obecności ministra spraw wewnętrznych i reprezentanta ministeryum skarbu, zezwolić na natychmiasowy wywóz owsa, jęczmienia i pszenicy z całego państwa.

Emirowi Bochary w podróży do Rosyi towarzyszyć będzie świta, złożona z przeszło 50 osób. W towarzystwie emira znajdować się będzie także dyplomatyczny ajent rosyjski w Bocharze, Lessar.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 8 czewca. Seminaryum duchowne w Zengg nie zostało rozwiązane, lecz zamknięte, ponieważ klerycy nie chcieli przyjąć wyznaczonej im kary za wygwizdanie dyrektora seminaryum.

Praga 8 czerwca. *Pragerblatt* otrzymuje doniesienie z Karlsbadu, że według dotychczasowych dyspozycyj, Cesarzowa przybędzie do Karlsbadu dnia 16 czerwca. Ponieważ Cesarzowa podda się bardzo ścisłej kuracyi, zakazano przeto wszelkich przyjęć i innych podobnych uroczystości.

Praga 8 czerwca. Dla rodzin ofiar katastrofy w Przybramie ofiarował Cesarz 10,000 złr., dalej złożyli: Arcyksiężna Stefania 500 złr., arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką 500 złr., kardynał Schönborn 1,000 złr.

Urzędownie stwierdzono, że przy robotach ratunkowych znalazło śmierć 5 osób, a nie 27, jak pierwotnie doniesiono.

Londyn 8 czerwca. Kongres robotników górniczych uchwalił rezolucyę, domagającą się wprowadzenia normalnego dnia pracy.

Seraing 8 czerwca. Żandarmerya leodyjska uwięziła tu pewnego ajenta policyjnego, który niedawno przyaresztował był kilku anarchistów; uważają go za wspólnika anarchistów.

Bukareszt 8 czerwca. Król przyjmował ciało dyplomatyczne. Dziekan tego ciała, poseł francuski, oświadczył, że ciało dyplomatyczne całem sercem przyłącza się do manifestacyj gratulacyjnych z powodu zaręczyn następcy tronu, składając najszczersze życzenia narzeczonym, oraz życzenia, aby królowa Elżbieta jaknajprędzej przyszła do zdrowia. Król dziękując, oświadczył, że ten szczęśliwy, jak najsympatyczniej przez Europę przyjęty wypadek, potężnie się przyczyni do skonsolidowania się Rumunii, której przyszłość jest już bezpieczna.

Ateny 8 czerwca. Poseł turecki zwrócił się do rządu greckiego z prośbą o zarządzenie środków przeciwko kilku Armeńczykom, którzy są członkami anarchistycznego armeńskiego towarzystwa. Co rząd uczyni, dotychczas niewiadomo.

Jubileusz koronacyi węgierskiej.

Buda-Peszt 8 czerwca. O godz. 3 po południu oglądał Cesarz jubileuszową wystawę kwiatową, gdzie przywitali go ministrowie: Szapary, Szoegyenyi i Josipowich. Przy przybyciu i przy odjeździe Monarchy publiczność zgotowała mu burzliwe owacye. O godz. 5 popołudniu odbył się obiad familijny, w którym wzięli udział wszyscy obecni arcyksiążęta i arcyksiężne.

Po południu odwiedzał Cesarz chorego ministra Fejervarego. Wieczorem, pomimo padającego od południa deszczu, odbyła się iluminacya. Wszystkie domy były oświecone; budynki publiczne, koszary, pałac narodowego kasyna iluminowane były wspaniale elektrycznem światłem. Najwspanialszy widok przedstawiała góra Gerseles (Blocksberg), oraz most łańcuchowy na Dunaju z niezliczonemi parowcami. Puszczano wspaniałe ognie sztuczne. Cesarz i arcyksiążęta pomimo deszczu odbyli przejażdżkę po mieście w otwartych ekwipażach. Niezliczony tłum ludu krążył po ulicach, witając Cesarza z nieopisaną radością.

Wieczorem o godz. 10 odbyło się u hr. Szaparego świetne *soirée* w obecności arcyksiążąt i arcyksiężnych, wspólnych ministrów, ministrów austryackich, ministrów węgierskich, ciała dyplomatycznego, dostojników dworskich, wiceprezydentów Izby panów, wiceprezydentów Izby poselskiej, Chlumetzkyego i Kathreina, członków parlamentu, episkopatu, generalicyi, naczelników władz wojskowych i cywilnych, oraz licznych dam.

Cesarz zabawił u hr. Szaparego przez godzinę; wielu z obecnych zaszczycił rozmową, a szczególniej damy.

O godzinie 7 odbył się u hr. Szaparego obiad na cześć ciała dyplomatycznego.

Ze wszystkich miast donoszą o iluminacyach.

Buda-Peszt 8 czerwca. Książę-prymas, po odczytaniu ewangelii, zwrócił się do Cesarza ze wspaniałem przemówieniem, podnosząc gorąco rzadkie jego cnoty monarsze i niezachwianą wierność narodu. Prymas błaga Boga, aby korona św. Szczepana zawsze światłem swojem jaśniała w pokoju; gdyby jednak zaszła potrzeba, ostrze tysiącletniego miecza spadnie jak piorun na wrogów ojczyzny. Prymas pobłogosławił króla, królową i dom monarszy i wezwał naród, ażeby podtrzymywał wiarę i tradycyę.

Buda-Peszt 8 czerwca. W południe odbyło się przyjęcie deputacyj. Na przemowę wiceprezesa Izby magnatów odpowiedział cesarz, że jego zaufanie w dziedziczne cnoty węgierskiego narodu, a zwłaszcza węgierskich magnatów zostało zupełnie usprawiedliwione przez nadzwyczajny rozwój węgierskiego państwa i wzrost potęgi całej monarchii. Cesarz podniósł wielki udział, jaki brali w tym rozwoju magnaci i podziękował im za hołd i wyrazy wierności także imieniem królowej, która z żalem nie mogła brać udziału w uroczystościach. Na przemowę cesarza odezwały się huczne okrzyki: *Eljen!*

Berlin 8 czerwca. *Vossische Ztg* poświęca jubileuszowi koronacyi węgierskiej sympatyczny artykuł, w którym zaznacza, że lud i rząd węgierski są najsilniejszymi filarami trójprzymierza.

Zjazd w Kilonii.

Kilonia 7 czerwca. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj wieczorem o godz. 7 minut 45. Urzędowego przyjęcia nie było. Na dworcu przyjmowali cesarza książę Henryk, profesor Esmarch z małżonką, księżniczka Henryka szlezwicko-holsztyńska, kilku admirałów i burmistrz miasta Kilonii p. Lorey. Cesarz jechał przez uroczyście ozdobione ulice do pałacu królewskiego wśród entuzyastycznych okrzyków licznej publiczności. — W pałacu przyjmowała cesarza księżna Henrykowa.

Kilonia 7 czerwca. Wśród grzmotu salw, wydawanych przez statki floty tutejszej, wpłynęły do portu kilońskiego okręty: „Hohenzollern,“ „Gwiazda polarna,“ „Carewna,“ „Korniłow“ i „Straż.“ Cesarz Wilhelm na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ aż do Friedrichsortu wypłynął na spotkanie cara i jego syna, którzy stanęli w punkcie tym po godzinie 10. O godzinie 10¾ udał się car na pokład „Hohenzollerna,“ gdzie zabawił 20 minut. O godzinie 11¼ cesarz niemiecki oddał wizytę carowi na pokładzie „Gwiazdy polarnej.“ Powitanie obu monarchów było bardzo serdeczne. O godzinie 11¾ wylądowali obaj monarchowie i rosyjski następca tronu u mostu Barbarossy. Kapela wojskowa zaintonowała hymn rosyjski. Obaj monarchowie i w. książę przeszli przed frontem straży honorowej, a car przyjął raport komendanta straży. Wśród okrzyków „hurra,“ wznoszonych przez tysiączny tłum publiczności, udali się cesarz niemiecki i jego goście do zamku, przytykającego do portu. W dziedzińcu zamkowym ustawioną była straż honorowa z 1 batalionu marynarki ze sztandarem i muzyką; tam także zebrał się cały korpus oficerów marynarki w mundurach galowych. Wśród dźwięków hymnu rosyjskiego przeszli znowu monarchowie przed frontem straży, poczem udali się do zamku, gdzie nastąpiło powitanie ze strony księżnej Henrykowej. Następnie odbyło się wielkie przyjęcie i śniadanie. O godzinie 2 ma nastąpić przegląd floty i przejażdżka do kanału północno-bałtyckiego.

Do świty cesarza Wilhelma należą: sekretarz stanu baron Marschall-Biberstein, pułkownik Lippe, szef gabinetu Lucanus, marszałek dworu hr. Eulenburg, pułkownik Bülow z gwardyjskiego pułku cesarza Aleksandra, pełnomocnik wojskowy jenerał-major Villaume, wice-admirał baron Goltz, sekretarz stanu marynarki państwowej wice-admirał Hollmann. Prócz tego są tu obecni: komenderujący jenerał IX korpusu armii hr. Waldersee i naczelny prezydent Szlezwiku-Holsztynu Steinman. Z rosyjskim ambasadorem Szuwałowem przybyli tu: hr. Murawiew, pułkownik Kutuzow, baron Budberg, *attaché* wojskowy pułkownik w jeneralnym sztabie Bontakow i *attaché* marynarki kapitan fregaty Krieger.

Kilonia 8 czerwca. Obaj monarchowie, rosyjski następca tronu, oraz książę Henryk, pojechali wczoraj po południu na statku admiralskim „Baden“ dla obejrzenia robót na kanale północno-bałtyckim pod Holtenau i Knopp, skąd wrócili o godzinie 4½, poczem udali się na pokład statku „Beowulf,“ którego komendantem jest książę Henryk. O godzinie 5½ udali się monarchowie do swoich jachtów.

Kilonia 8 czerwca. Car miał się wyrazić z jak największem uznaniem o wspaniałości robót na kanale północno-bałtyckim. Pojechano do Levensau na drodze kanału częściowo już świeżo wykonanej.

Przy śniadaniu w zamku car siedział po prawej stronie cesarza, a następca tronu po lewej. Monarchowie serdecznie przypijali do siebie. Rozmowa była nadzwyczaj ożywiona.

Wieczorem w zamku odbył się obiad. Cesarz pił na cześć cara. Car wniósł toast na cześć cesarza.

Kilonia 8 czerwca. Cesarz mianował cara admirałem *a la suite* marynarki niemieckiej.

Podczas galowego obiadu wzniósł cesarz toast na cześć cara mówiąc: „Piję na pomyślność Jego Cesarskiej Mości cesarza Rosyi, admirała *a la suite* marynarki niemieckiej. Niech żyje!“ Car odpowiadając, wzniósł okrzyk na cześć cesarza niemieckiego i podziękował zarazem za serdeczne przyjęcie.

Świta cara otrzymała ordery niemieckie, a osoby z otoczenia cesarza Wilhelma ordery rosyjskie.

Wczoraj o godz. 9½ wieczorem wyjechał car z Kilonii na pokładzie „Gwiazdy polarnej.“ Flota niemiecka pożegnała cara salwami.

Kopenhaga 8 czerwca. Car rosyjski powrócił z Kilonii dziś o godz. 10 przed południem.

Berlin 8 czerwca. Niektóre pisma niemieckie wyrażają przekonanie, że zjazd w Kilonii przyczyni się do ustalenia dzieła pokoju międzynarodowego. *Börsen Courier* dodaje, iż ludy Niemiec i Rosyi przyklasną chętnie temu objawowi przekonań ogólnej potrzeby pokoju, a w szczególności uczyni to każdy poważnie i uczciwie myślący Niemiec.

Paryż 8 czerwca. *Liberté* pisze: Odwiedziny cara nie mogą zmienić stosunku, który jest znany całemu światu w najmniejszych szczegółach. Nikt chyba nie wierzy, aby wskutek zamienionych słów w Kilonii miała powstać jakakolwiek nowa polityka cara. Tylko grzeczność spowodowała Aleksandra III do tych odwiedzin. Jedzie on bez ministrów do Kilonii, pozostaje tamże tylko kilka godzin i chociaż nie słyszymy, jak trawa rośnie, przepowiadamy jednak z wszelką pewnością, że nic się tam nie stanie, coby mogło Europę zaniepokoić.

Petersburg 8 czerwca. *Graždanin* uważa spotkanie obu cesarzy za silną podporę stałości powszechnego pokoju, którego potrzebują wszyscy. Spotkanie ma w pierwszej linii charakter przyjacielskich odwiedzin pomiędzy dobrymi sąsiadami, w drugim rzędzie ogólne znaczenie dla powszechnych zadań pokojowych. Namiętności uspokoją się. Dla każdego państwa jest obecnie chwila odpowiednia do zajęcia się własnym wewnętrznym rozwojem.

Nowoje Wremia uważa, że odwiedziny w Kilonii są ze strony Rosyi dowodem miłości pokoju.

Festyn w Nancy.

Nancy 7 czerwca. Z mów wypowiedzianych do Carnota zwróciła na siebie uwagę mowa biskupa z Verdun X. Pagis. Rzekł on: „Bez wahania opuściłem w wielkie święto moją stolicę biskupią, aby pana powitać. Czcimy w panu pierwszego obywatela naszego kraju; przyjmujemy uczciwie, bez ubocznych myśli formę rządu, której ochrona panu powierzona i którą kraj swobodnie sobie nadał. Proszę wierzyć w moją szczerość. Nasze stanowisko źle zrozumiano, a ztąd owe nieporozumienia, nad którémi ubolewam, które jednak, spodziewać się należy, znikną. Przynosimy panu katolickie siły kraju, a żądamy w zamian tylko nieco zaufania i obrony potrzebnych nam swobód. Chcemy także, tak jak kraj cały, tak jak ty sam panie prezydencie, pokoju na zewnątrz, ale nie obawiamy się wojny. Jestem dumny, że to mogę powiedzieć, ja biskup z Verdun, sam trochę żołnierz, odkąd tak wiele obcuję z żołnierzami. W chwili niebezpieczeństwa biskup i duchowieństwo złączą się z żołnierzami i współzawodniczyć z nimi będą w męstwie, a po zwycięstwie powiesz pan nam: Biskupie, kapłani, żołnierze, jestem z was zadowolony.“

Znaczącem było także przemówienie akademika i deputowanago Mezières. „Wiemy — rzekł on — ile z powodu szczęśliwych wypadków zawdzięczamy mądrości naszego rządu, ale wiemy także, co zdziałał twój osobisty wpływ, panie prezydencie, ileś się pan specyalnie przyczynił do powodzenia ostatniej wystawy powszechnej i owych zręcznych szczęśliwych rokowań, którym Francya zawdzięcza, iż nie stoi już sama w Europie.“

Carnot był obecny przy odsłonięciu pomnika Klaudyusza Lorrain.

Szczególnie serdecznie przyjmował Carnot deputacyę robotników. Każdemu z członków deputacyi podał rękę.

Sokoły czescy wręczyli nancejskiemu związkowi gimnastycznemu sztandar, haftowany przez panie z Pragi. Wręczając ten sztandar, rzekł Dr Podlipny: „Nasze panie przesyłają wam ten sztandar na pamiątkę zeszłorocznej wizyty Francuzów w Pradze, która nas napełniła radością i wzmocniła nadzieje, które są silniejsze od przeszkód, jakie nam stawia od wieków nienawiść naszego dziedzicznego wroga.“

Dziś pułkownik Dalstein w imieniu prezydenta Carnota złoży w Contrexewille wizytę wielkiemu księciu.

Paryż 8 czerwca. Carnot powrócił tu. Ludność wznosiła okrzyki: Niech żyje Carnot! Niech żyje Rosya!

Paryż 8 czerwca. Większa część dzienników usiłuje odwiedziny w. ks. Konstantego w Nancy przedstawić w ten sposób, iż odwiedziny te spowodowane zostały przez cara i mają demonstracyjny charakter. Wypadkowi temu przypisują one szczególnie polityczne znaczenie. W poważnych kołach politycznych przeważa natomiast zapatrywanie, iż odwiedziny były tylko aktem grzeczności bez szczególnej politycznej doniosłości.

Od Administracyi „Czasu.“

Na krakowskie kolonie wakacyjne nadesłano pod lit. K. N. 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 czerwca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 75	Anglobanki	155 —
„ srebrna „	95 40	Uniony	248 —
4% złota	112 75	Bankvereiny	116 90
5% pap. nieop.	100 85	Akcye Länderbank.	217 60
Akcye Ban. Aus.-W.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	114 75
„ kredytowe	320 25	„ „ lwowsko-czerniow.	243 75
Londyn	119 40	„ „ połudn.	99 62
Napoleony	9 49½	Elbethale	236 75
Dukaty	5 67	Nordbahny	2890
Marki	58 52½	Staatsbahny	302 60
5% Renta węg. pap.	100 70	Alpiny	65 80
4% „ „ złota	110 50	Akcye tytoniowe	176 —
Losy prem. węg.	142 75	Ruble	124 25
Losy tureckie	42 80		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 8 czerwca.

Banknoty austr.	170 90	4% Listy likw. pol.	65 75
Krótki Wiedeń	170 75	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	213 40	„ austr. kred.	171 37
5% Listy zast. pols.	67 25	Ultimo Ruble	214 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	126 —
Marki niemieckie	58 20	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 50	96 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½ % „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½ % gal. Banku krajowego	98 20	99 —
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½ % „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½ % „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 l.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 25	102 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	213 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	243 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	333 —	337 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
„ węgier. „ „	11 60	12 40
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 7 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕ % Renta papierowa	95 85	96 05
4⅕ % „ srebrna	95 45	95 65
4% Renta złota	113 15	113 3
5% „ papier. nieopodatkow.	100 90	101 1
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	141 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 10	142 2
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 25	152 75
„ „ 1864 „ 100 „	182 75	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 65	100 85
4% „ „ złota	110 55	110 75
4½ % Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 50	118 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 25
4½ % Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½ % „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	156 —	156 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	321 75	322 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	364 —	364 50
Oesterr. Länderbank . . 200 „	218 40	219 20
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	997 —	1000
Unionbank . . . . . 200 „	249 —	249 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 50	162 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	116 90	117 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 50	201 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2907	2915
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 80	215 20
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 —	184
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 75	244 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 25	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	303 75	304 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	99 50	100 50
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	200 —	200 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 50
4½ % „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	112 —	112 15
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 25	102 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½ % „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½ % Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	— —
4½ % Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	102 —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 —	123 40
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½ %	100 —	100 80
„ „ Jarosław 300 „ „	95 20	96 20
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 60	96 60
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 85	94 85
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 85	145 8
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 —	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 —	101 60
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 —	101 60
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 —	100 80
„ „ złotem 200 „ „	120 25	120 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	160 —	160 25
„ Węgierskie . „ 100	143 —	143 50
„ Tureckie . . fr. 400	44 20	44 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	7 —
Kredytowe . . . . . „ 100	189 —	190 —
Insbruku . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . „ 20	22 75	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	59 50	60 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 50	18 —
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 25
Rudolfa . . . . . „ 10	23 —	24 60
Salzburskie . . . . „ 20	25 75	— —
St. Genois . . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 92	11 97
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 65
Rubel papierowy za 100 rubli	125 37	125 75

Lwów 7 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	333 —	337 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 90	101 60
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½ % „ „ „	98 25	98 95
4½ % Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 70	105 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½ % Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 7 czerwca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 40
„ „ „ „ V	— —	101 90
4% „ likwidacyjne	— —	98 75
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 35
„ „ „ „ III	— —	102 35
„ „ „ „ IV	— —	101 50

Wszelkie papiery wartościowe,
banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30.
Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Wyszło już **czwarte wydanie**

Nowenny do Najświętszej Panny Nieustającej Pomocy

z przykładami cudów za przyczyną Najśw. Panny

przez (1239 6-6)

O. Bernarda Łubieńskiego,

Redemptorzystę.

Cena egzempl. w oprawie zwykłej 25 cnt., zaś w oprawie **bardzo ozdobnej** 45 cnt.

Nakład Księgarni Katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Rzepy pastewnej ściernianki, nasienie świeże i pewne — **litr 1 złr. w. a.**, poleca

J. BULSIEWICZ,

(1368-1 8) **skład nasion w Bochni.**

Leśniczy

znający się najdokładniej na kulturze lasowej, pomiarach i wszystkich gałęziach fachu, z kilkunastoletnią praktyką, potrzebuje posady od 1go lipca 1892 r. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **p. Antoni Krause w Krakowie, Rynek główny L. 6, I. piętro.** 1343-4 4)

Prawdziwe Wapno hidrauliczne

z Perlmoos (1258-7-10

(ANGELO SAULICH)

sprzedajemy po cenach fabrycznych.

H. & A. LORIE

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 14.

F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,

Kraków, ul. ś. Tomasza 21,
filia: ul. Floryańska 15,

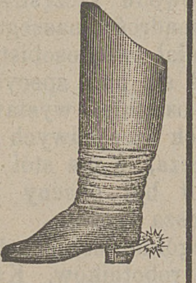

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., męzkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (979 38-)

Potrzebuję

praktykanta, kawalera, jako pomocnika przy gospodarstwie, od 1-go lipca b. r. Pożądaną jest poprzednia kilkoletnia praktyka i przebyty kurs w szkole rolniczej. Świadectwa przesyłać należy w oryginale lub odpisie. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. — Adres: **Konstanty Piliński, właściciel dóbr Tarnowiec, poczta w miejscu.**

(1392-2-3)

Willa w Rymanowie

pod „Aniołem Stróżem.“

W pierwszych dniach lipca b. r. oddaną zostanie do użytku Szanow. Publiczności kąpielowej **willa w Rymanowie pod „Aniołem Stróżem“**, w malowniczo pięknem położeniu, najbliżej łazienek i źródła, a zupełnie od sobniona, oddalona od gościńca, widok posiada prześliczny na deptak i cały zakład. Pokoje pojedyncze lub połączone, elegancko urządzone, meble zupełnie nowe, pościel doborowa, niektóre z tychże z piecami, są na różne ceny. Usługa staranna. Zamówienia uprasza się adresować do 20go czerwca b. r.: **Wanda Chlebowska, Kraków, Rynek mały Nr. 1**, a później do tejże właścicielki wprost do **Rymanowa, willa p. „Aniołem Stróżem.“** (1365-2-3)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu **Maurycego Haya,**

także **Józefa Freysingera w Nisku,**

oraz **prof. Barańskiego i Kretowicza**

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.

(752-12-)

POBOCZNE ZAJĘCIE.

Krakowskim publicznym lub **prywatnym urzędnikom**, mającym obok handlowego wykształcenia także trochę praktyki prawniczej i dostatecznej miejsca, nadaje **Wiener kaufmännische Vereinigung** sposobność do korzystnego pobocznego zajęcia. Korespondencya niemiecka niezbędna. — Oferty pod **„A. Z. 450“** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1227 3-3)

Proszę czytać, zauważyć, I pamięcią nas obdarzyć.

Fabryka krawatek (pod czerwoną krawatą) w Krakowie, ul. Grodzka L. 18 i Pralnia bielizny, ul. Grodzka L. 9—11,

przyjmują do prania i prasowania: **bieliznę męską i damską, suknie atłasowe damskie, firanki, całe wyprawy ślubne** i wszelkiego rodzaju bieliznę, ręcząc za czystość w praniu i punktualne wykonanie zleceń.

Przyjmuje także fabryka rękawiczki do prania, krawatki do przerabiania i **wywabiania plam**, oraz ma na składzie krawatki mogące zadowolnić najwybredniejsze gusta Sz. Publiczności. (1258-6-100)

Ceny bardzo niskie. *Rozalia Recht.*

Wydawnictwa Prawnicze

KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej

*w **Krakowie**, Rynek, Pałac Spiski.*

Helcel A. Z. Dawne prawo prywatne polskie, część obejmująca wstęp, zasady ogólne i prawo rzeczowe . . złr.	1·20
Kasparek Franciszek prof. Podręcznik prawa politycznego, tom I. (Tom drugi pod prasą).	„ 4·—
— Zadanie filozofii prawa i jej stanowisko w dziedzinie nauk prawnych .	„ —60
Koczyński Michał. Prawidła jurysdykcyi cywilnej z 1852 roku, tudzież Ustawy egzekucyjnej z r. 1887 i Noweli procesowej z r. 1874, objaśnione z wywodów i wniosków władzy ustawodawczej w przekładzie poprawnym z dołożeniem przepisów związkowych	„ 1·20
Krzymuski Edmund prof. O najnowszym projekcie kodeksu karnego austryackiego	„ —·50
— Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech	„ —·80
— Wykład prawa karnego ze szczególnem uwzględnieniem ustaw austryackich, 2 tomy	„ 6 —
— Wykład procesu karnego austryack.	„ —·70
Madeyski Stanisław prof. Zarys nauki o posiadaniu jako podstawa do wykładu powszechnego prawa prywatnego austryackiego	„ —·70
Orłowski Maryan. Przepisy budownicze i ogniowe dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicyi .	„ — 40
— Ustawa drogowa dla Galicyi z d. 18 sierpnia 1886 r.	„ —·80
Retinger Józef dr. Podręcznik austryackiego prawa wekslowego, przekład poprawny z uwzględnieniem tekstu niemieckiego oraz ustaw wekslowych, wydanych dla Węgier, Bośnii i Hercegowiny	„ 1·50
„Volumina legum“ tom IX, obejmuje: prawa, konstytucye i przywileje od r. 1782—1792	„ 4·—
Wdowiszewski W. Przepisy budownicze ogniowe i porządkowe dla miasta **Krakowa**	„ 1·80
Oprawne w płótno	„ 2·20
Zoll Fryderyk prof. Pandekta czyli nauka rzymskiego prawa prywatnego, z krótkiem uwzględnieniem historycznego rozwoju pojedynczych jego instytucyj, tom I.	„ 3·—

(1305-2-)

Dr. Erazm Krzyszkowski,

b. sekundaryusz Iej klasy w szpitalu dla dzieci w Wiedniu,

ordynuje, jak lat poprzednich, w zakładzie zdrojowo-kąpielowym (1383 2-3)

w Rymanowie.

Stare, czyste

WINA WĘGIERSKIE

w handlu Edwarda Fuchsa w Krakowie. (195-41-)

Złoty medal na wystawie powszechne w Paryżu 1889 r.

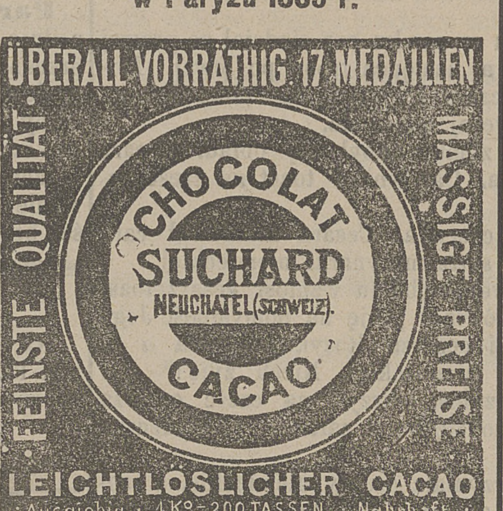

(183-32-52)

Zakład leczenia wodą Priessnitzthal

w Mödling,

30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej.

W połączeniu z elektrycznem leczeniem, miesieniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica dla **chorób piersiowych, nerwowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensyonat — przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada zarząd. (1251-6-)

Naczelny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

120 23-)

!ZMIANA LOKALU!

PRACOWNI ARTYSTYCZNO-STOLARSKIEJ

Karola Otto,

odznaczonej na I. wystawie konkursowej w Krakowie drugą nagrodą za meble do pokoju sypialnego, wykonane według własnego rysunku.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, Panów Budowniczych, Inżynierów i Architektów, iż filię mojej pracowni, znajdującej się dawniej przy ul. Karmelickiej pod L. 17, przeniosłem na **ul. Dajwor pod L. 10,** do umyślnie na ten cel wybudowanego domu, gdzie z dniem 8 czerwca b. r. puszczam w ruch zapomocą siły parowej maszyny najlepszego systemu amerykańskiego do obrabiania drzewa. (1361-2-3)

Zaprowadziwszy u siebie również dział rzeźbiarstwa i tokarstwa, jakoteż wypalania na drzewie ornamentów przy udekorowaniu mebli, podejmuję się i nadal wszelkich prac artystyczno-meblowych, kościel. i budowlanych, wykonując takowe po cenach zniżonych z dowolną gwarancyą.

Żywiąc nadzieję, że Szan Publiczność, jak dotąd tak i nadal obdarzy mię swem zaufaniem, zostaję z wysokim szacunkiem **Karol Otto.**

Alfred Rassl w Opawie

w Szlązku austryackim,

poleca na uprawę jesienną **w wyborowych gatunkach:**

mąki kościane, nadfosforany, żużle Thomasa,

z najzupełniejszą poręka podanych procentów zawartości. (1257-3 27)

Dostawa w ładunkach wagonowych opłatnie do każdej stacyi kolejowej.

Oferty, próbki i opisy uprawy na żądanie darmo i opłatnie.

SÄUERLING
RADEINER SAUERBRUNN
RADEIN

RADEINSKA

natronowo-lithionowa

woda szczawiowa.

Uznana przeciw gośćcowi oraz cierpieniom pęcherza. Jako napój odświeżający odznacza się **największą zawartością gazu kwasu węglowego.**

Prospekta we wszystkich miejscach sprzedaży, tudzież **Dyrekcyi miejsca kąpielowego** (714-7-20)

BAD RADEIN w STYRYI.

Poszukuje się akwizytorów.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym A. Molla i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll.“

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1143 9-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Ważne na sezon wiosenny.

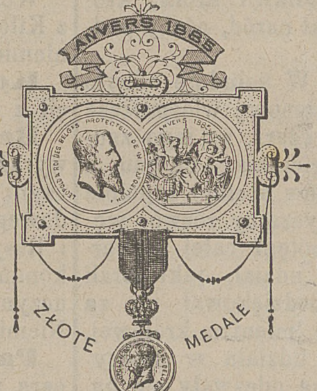

Bracia M. Iscovitsch

POSIADACZE KILKU MEDALI I SKŁADÓW WE WSZYSTKICH STOLICACH W EUROPIE,

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy zakład ubiorów,

TANIE CENY. TANIE CENY.

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty. (754-23)

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunii w Bukareszcie „Chevalier de Mode“ Strada Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach itd. — Główny skład dla Serbii w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz i Pożarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.**

Największy wybór.

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOZYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE

otrzymała na główny skład:

Zmogas, Czarny Bóg, nowella na tle życia nihilistów. Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 13 centów. (1241-5-5)

Pour les Vacances!

Précepteur français, élevé à Paris, muni des certificats importants.— S'adresser au Bureau de **Mme Szurek** à **Cracovie,** rue Stolarska 4. (1340-3-3)

Młody nauczyciel poszukuje na wakacye lekcyj celem przygotowania uczniów do egzaminu wstępnego do szkół średnich. Adres: **J. Cz. w Krakowie, ulica Retoryka Nr. 12.** (1310 3 4)

Kilka Francuzek

poszukuje umieszczenia na czas wakacyj.

AGENCE INTERNATIONALE

Mme Sikorska, Kraków, Hotel Saski.

(1297 6-6)

Majątek ziemski

około 500 morg. powierzchni, przeważnie grunt orny najlepszej jakości i najwyższej kultury, z gorzelnią i bardzo rentowną fabryką, młynem wodnym i dobremi budynkami, jest do sprzedania.— Bliższych wyjaśnień udziela **Dom spedycyjny i komisowy w Przemyślu.** (1352-3 3)

Kamienica jednopiętrowa

z dużym ogrodem, o 22 oknach frontu, z małą dopłatą — jest do sprzedania.

Kamienica dwupiętrowa

w świeżem miejscu położona, wolna od podatku, wraz z oficynami, wozownią i stajnią — jest do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udziela właściciel realności za Rudawą pod Nr. 22. (1279-7-10)

Prosięta dwumiesięczne, wielkiej białej angielskiej rasy Yorkshire, po 75 cnt., — oraz **dwa buhajki** jednoroczne, rasy holenderskiej, po 45 ct. za kilogram żywej wagi, — poleca **Zarząd folwarku kraj. Szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem.** (1319-3-3)

Kamienica piętrowa o 13 frontowych oknach, 19 ubikacyach mieszkalnych, z pięknym ogrodem kwiatowym i drzewkami owocowemi przy głów. ulicy w Podgórzu, jest tanio i pod korzystnemi warunkami (za dopłatą 5700 złr., z których 1000 złr. może zostać na hipotece) **zaraz do sprzedania.** Zgłoszenia w cukierni p. *Masłowskiego* w Krakowie, ul. Grodzka. (1348 3-3)

Sprzedajemy

dług, prenotowany na realność w Krakowie, w sumie około 5000 złr. (1346-3 5)

Ludwik Oser & Co.,

Mühlsteinfabrik in **Krems a. D.**

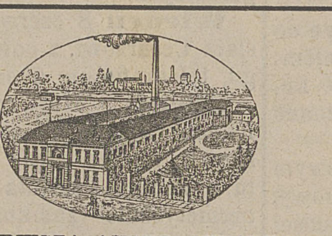

PIERWSZA AUSTR. SZLĄSKA

fabryka ram barokowych i kielowanych

p. f. **Franz Jankowsky, Troppau,**

wyrabia wszelkie rodzaje ram i listew. (955-24 30)

Katalogi darmo.

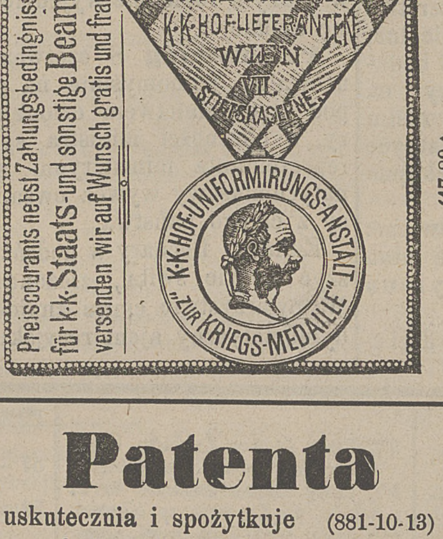

Preiscourants nebst Zahlungsbedingnissen für k·k·Staats- und sonstige Beamte versenden wir auf Wunsch gratis und franco.
MORITZ TILLER & Co
K·K·HOF-LIEFERANTEN
WIEN
VII.
STIFTSKASERNE.
K·K·HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT
„ZUR KRIEGS-MEDAILLE“

(47-89-)

Tanie ceny.

Patenta

uskutecznia i spożytkuje (881-10-13)

międzynar. Biuro patentów

Heimann & Co.

OPPELN.

Długolet. doświadczenie.

Une Française, moyen-âgé, cherche une place pour des jeunes enfants. — **B. J. Cracovie,** rue Zwierzyniecka No. 21. (1350 3-3)

Nowy Zakład artyst.-fotograficzny

K. Żelechowskiego,

artysty-malarza (dawniej Błoniewskiego),

Kraków, ulica Podwale L. 14,

wykonywa podług najnowszych ulepszeń w różnych formatach fotografie, **portrety kredkowe i olejne.** — Ceny nadzwyczaj przystępne. (1122-17-20)

Realność

składająca się z trzech kamienic trzechpiętrowych, położona w śródmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość u *Józefa Doerflera*, administratora tejże realności, w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 12, II. piętro. (1235-10-12)

Poszukuje się większego majątku do nabycia.

Zgłoszenia przyjmuje **A. R.** poste restante **Kraków.** (1341-4-10)

Pośrednictwo wykluczone.

Do nabycia

TEREN NAFTOWY

w dobrach niedaleko Krosna położonych. — Bliższych szczegółów udzieli **Notaryusz w Dubiecku.** (1359-2-3)

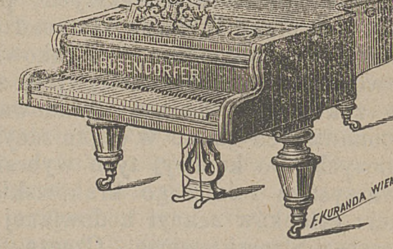

Największy wybór

fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (419-32-104)

Konkurs.

L. 25441. (1311-3 3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na obsadzenie prowizorycznej posady **likwidatora-korespondenta** przy krajowych składach publicznych dla zboża i spirytusu, połączonych ze składem wolnym we Lwowie.

Z posadą tą połączona jest płaca o rocznych 1200 złr. w. a.

Od kandydatów na powyższą posadę wymaga się przedłożenia:

1) dokładnego życiorysu;
2) dowodu nieprzekraczalnych lat 40;
3) świadectwa z egzaminu z rachunkowości kupieckiej i kameralnej;
4) dowodu samoistnej praktyki w dziale podwójnej (kupieckiej) buchhalteryi i korespondencyi kupieckiej w polskim i niemieckim języku.

Pożądanym jest nadto dowód samoistnej praktyki w dziale spedycyjnym i handlowym, bądź w instytucyi publicznej, bądź w większym domu handlowym, również w języku polskim i niemieckim.

Podania zaopatrzone w powyższe dowody należy wnieść najdalej **do 15go czerwca 1892 r.** na ręce Dyrekcyi powyższych zakładów.

Stabilizacya na powyższej posadzie nastąpić może dopiero po systemizowaniu s mej posady przez Wys. Sejm i jeżeli kandydat należycie spełniać będzie swe obowiązki.

We Lwowie, dnia 27 maja 1892 r.

Grott.

Ogłoszenie licytacyi.

Z powodu ekspiracyi dzierżawy, odbędzie się w Mikulicach pod Przeworskiem dnia 14 i 15 czerwca 1892 roku licytacyjna sprzedaż bydła wyłącznie hodowlanego rasy holenderskiej, a mianowicie:

Młodych krów i cielnych jałówek .	sztuk	60
Jałówek 2-letnich i rocznych . .	„	30
Byczków 2-letnich i rocznych . .	„	25
Wołów młodych, roboczych, dużych	„	10

Mikulice są oddalone od stacyi kolejowej w Przeworsku o ośm kilometrów drogą murowaną. (1391-2-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*